Wtorek GDY PO LIGOWEJ NIEDZIELI JEST PONIEDZIAŁEK **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

5 SIERPNIA 1958 | Nr 124 (3148) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA | UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział informacji 89106 | CENA 80 groszy

Brawo ta ósemka!

Podczas regat w Poznaniu dwukrotnie startowała ósemka KW Wisła, pochodząca z zaciągu prasowego „Przeglądu Sportowego". Nasi chłopcy pojechali w klasie II i III. Niestety program zawodów przewidywał oba biegi w jednym dniu i to zaledwie w odstępie półtorej godziny. **Nasza ósemka wygrała bieg w klasie III, mając ponad trzy długości przewagi nad następną osadą. Następnie Wisła po bardzo ładnej walce wygrała o długość w biegu ósemek klasy II. Gratulujemy!**

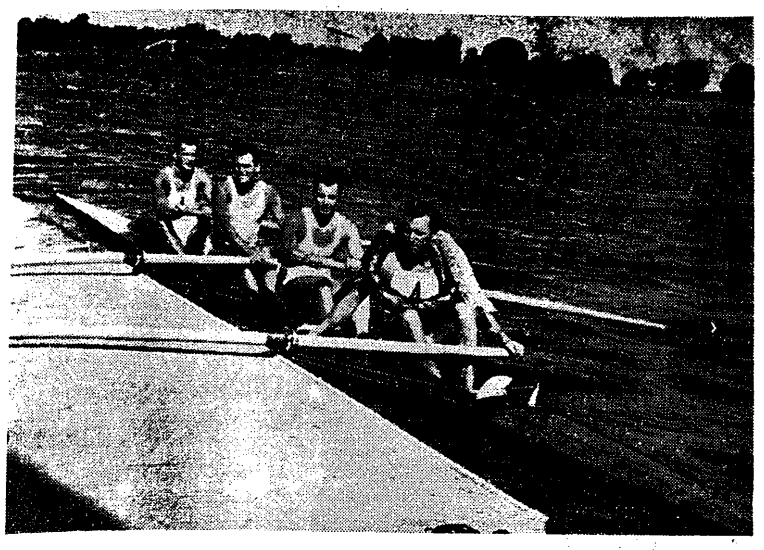

W Poznaniu na Malcie zakończone zostały XXXI wioślarskie mistrzostwa Polski. Na zdjęciu zwycięska czwórka bez sternika — Zawisza Bydgoszcz.

Fot. CAF

Po regatach na Malcie – przed Maltą

Sytuacja w wioślarstwie wyjaśniła się

A teraz do Kruszwicy po ostatni szlif formy

W POZNANIU zakończyły się wioślarskie mistrzostwa Polski. Kapitanat PZTW ustalił po zawodach kadrę reprezentacyjną, która będzie startować w barwach naszego kraju na mistrzostwach Europy. Osady kadrowe i zawodnicy rezerwowi prosto z Poznania udają się na obóz przygotowawczy w Kruszwicy.

W skład kadry weszły zespoły:

męskie — Gwardia Warszawa (M. Gałązka) w jedynkach, AZS Wrocław (Schwarzer i Jagodziński ze sternikiem Mainką w dwójkach, AZS Kraków — (Lorenc i Adamik) w dwójkach bez sternika, BTW Bydgoszcz (T. Kocerka i B. Poniatowski) w dwójkach podwójnych, WKS Zawisza w czwórkach bez sternika, KS Posnania w czwórkach ze sternikiem, WKS Zawisza Bydgoszcz w ósemkach;

kobiece — AZS Kraków (Makowska) w jedynkach, AZS Toruń (Augustyniak, Poniatowska) w dwójkach podwójnych, osada kombinowana AZS Warszawa i AZS Kraków w czwórkach podwójnych, AZS Poznań w czwórkach ze sternikiem i osada kombinowana KKW Bydgoszcz, AZS Wrocław i AZS Kraków w ósemkach.

Jak widać kapitanat PZTW postanowił ostatecznie pójść w kilku wypadkach na koncepcję osad kombinowanych. Rozmawiamy o tej sprawie z sekretarzem generalnym Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, p. Jerzym Borkowskim.

— W Poznaniu osady kombinowane, mimo że nie trenowały razem zbyt długo, spisały się stosunkowo dobrze. Szczególnie obiecująco zapowiada się połączenie osad KKW, AZS Wrocław i AZS Kraków w ósemkę. Ta, zdawałoby się, mało zgrana osada wygrała wyraźnie z ogólnie znaną i uważaną za bardzo dobrą ósemkę AZS Poznań. Zresztą takie ustawienie sprawy pozwala nam na obsadzenie czwórki ze sternikiem najlepszymi wioślarkami poznańskiej ósemki. Podobnie połączenie warszawianek i krakowianek w czwórkę podwójną wydaje się także szczęśliwe. Uważamy, że na obozie w Kruszwicy wszystkie osady podciągną swą formę, a zespoły złożone z zawodniczek pochodzących z różnych klubów potrafią zgrać się tak, aby na mistrzostwach Europy odegrać pewną rolę.

— Czy w porównaniu z regatami eliminacyjnymi osady kadrowe poprawiły swą formę?

— Wydaje mi się, że cała czołówka, a więc nie tylko zespoły reprezentacyjne były do mistrzostw Polski lepiej przygotowane i wykaza-

Dokończenie na str. 3

pod „WIOSŁA"

Najbardziej cieszy po ligowej niedzieli

Animusz i wysoka forma piłkarzy

„Być albo nie być" — powiedzieli gwardziści, zagrali po mistrzowsku i zwyciężyli Legię na jej własnym boisku. Ruch przy akompaniamencie chóru kibiców w jubileuszowym meczu „pogrążył" lidera. Stal stoczyła z Wisłą dramatyczny pojedynek. „Rycerze wiosny" w pierwszej połowie meczu z Polonią Bydgoszcz dali prawdziwy koncert gry. I wreszcie mistrz Polski przypomniał się swej publiczności wysokim zwycięstwem nad Cracovią.

Rozgrywki ligowe wkraczają w stadium decydujących pojedynków o mistrzowskie punkty. Teraz żadna z drużyn nie może sobie pozwolić na lekkomyślne potknięcie. Strata choćby jednego punktu zmienia bowiem dość istotnie ustalony porządek tabeli.

Pozytywnym zjawiskiem ostatniej niedzieli jest fakt, iż w twardej, zażartej walce o punkty towarzyszy podnoszenie się poziomu meczów w czołówce ligowej.

Niemniej zacięta walka toczy się w dolnych rejonach tabeli, gdzie kandydatów na spadek jest co najmniej sześciu. Wszyscy walczą o egzystencję w ekstraklasie i wierzą w swoje siły. Nawet skazana na zagładę Stal nie traci animuszu.

Niedziela, 10 sierpnia, otwiera prawdziwy piłkarski „maraton". W ciągu dwóch tygodni ligowcy grać będą czterokrotnie. Która z drużyn wykaże największą bojowość, najlepsze przygotowanie — ta zbierać będzie przy końcu rozgrywek nieocenione żniwo.

Jak wynika z relacji naszych korespondentów, które podajemy na str. 2, stan pogotowia i koncentracji zespołów ligowych trwa.

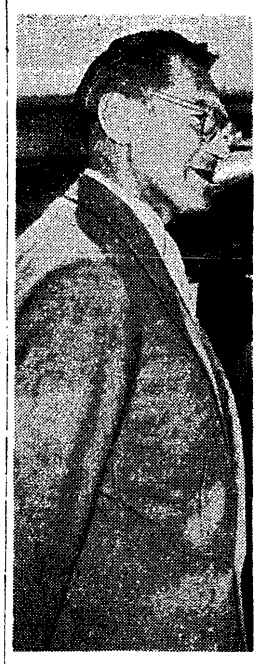

Jednym z członków kierownictwa ekipy lekkoatletycznej na Sztokholm jest popularny „Mefisto" — Witold Gierutto, nasz były reprezentant, zdobywca tytułu wicemistrza Europy w 10-boju, w 1938 r. w Paryżu.

Fot. CAF

Co z Sidłą i Krzyszkowiakiem

Z NIEPOKOJEM śledziliśmy poniedziałkową dyskusję na Prezydium PZLA, w toku której ustalono skład na mistrzostwa Europy w Sztokholmie. Z niepokojem, gdyż raz po raz przewijała się u poszczególnych mówców możliwość pozostawienia w domu... Janusza Sidły. Zawodnik ten podczas meczu z USA naciągnął sobie, jak wiadomo, mięsień ramienia, na który narzekał jeszcze od czasu mistrzostw Polski w Bydgoszczy. Na boisku kontuzja wyglądała poważnie. Trener Szelest w jednym z pism warszawskich również oświadczył, że leczenie jej będzie przewlekłe.

Po meczu kontuzją Sidły zainteresował się dr Sidorowicz, który w tej chwili nie może jednak wydać ostatecznej diagnozy. Opinię lekarza poznamy po dodatkowych badaniach za kilka dni. Oczywiście, Januszowi zapewni się opiekę i pomoc lekarską. Do wyjazdu pozostało jeszcze prawie dwa tygodnie. Przez ten czas — mamy nadzieję — medycyna znajdzie sposób, aby drużyna polska nie pojechała do Sztokholmu bez swego kapitana.

Przy okazji wypłynęła również sprawa kontuzji Zdzisława Krzyszkowiaka. Zawodnik ten podczas przechodzenia rowu z wodą zawadził stopą o barierę, co spowodowało mocne stłuczenie. Krzyszkowiak przebywa obecnie w Walczu i również zarządzona została pilna kontrola jego zdrowia.

(Zg)

W Sztokholmie reprezentuje Polskę

36 lekkoatletów 14 lekkoatletek

Prezydium PZLA ustaliło składy na mistrzostwa Europy

Wiadomo już wszystko! Na poniedziałkowym posiedzeniu Prezydium PZLA na wniosek Komisji Szkoleniowej ustalony został skład na mistrzostwa Europy w Sztokholmie. Po długiej i wszechstronnej dyskusji zadecydowano, że do stolicy Szwecji wyjedzie 36 zawodników i 14 zawodniczek, co w sumie daje liczbę 50 osób. Oto lista lekkoatletów i lekkoatletek, którym przypadł w udziale zaszczyt obrony naszych barw na tak ważnej imprezie jak mistrzostwa Europy:

MĘŻCZYŹNI

100 m: Marian Foik, Edward Schmidt, rez. Zenon Baranowski

200 m: Marian Foik, Edward Schmidt, rez. Zenon Baranowski,

400 m: Stanisław Swatowski, Gerard Mach, rez. Edward Bożek,

800 m: Zbigniew Makomaski, Tadeusz Kaźmierski, rez. Jacek Jakubowski,

1 500 m: Zbigniew Orywal, Stefan Lewandowski, rez. Marian Jochman,

5 000 m: Kazimierz Zimny, Marian Jochman, rez. Zdzisław Krzyszkowiak,

10 000 m: Stanisław Ożóg, Zdzisław Krzyszkowiak, rez. Jerzy Chromik,

4 × 100 m: Marian Foik, Zenon Baranowski, Janusz Jarzembowski, Edward Schmidt, rez. Andrzej Zieliński,

4 × 400 m: Gerard Mach, Tadeusz Kaźmierski, Zbigniew Makomaski, Stanisław Swatowski, rez. Edward Bożek, Jacek Jakubowski,

110 m pł.: Edward Bugała, Janusz Kotliński,

400 m pł.: Janusz Kotliński.

3 000 m prz.: Jerzy Chromik, Zdzisław Krzyszkowiak,

wzwyż: Kazimierz Fabrykowski, Zbigniew Lewandowski,

tyczka: Zenon Ważny, Andrzej Krzesiński,

w dal: Henryk Grabowski, Kazimierz Kropidłowski,

trójskok: Józef Schmidt, Ryszard Malcherczyk,

kula: Alfred Sosgórnik, Eugeniusz Kwiatkowski,

dysk: Edmund Piątkowski, Eugeniusz Wachowski,

młot: Tadeusz Rut, Olgierd Ciepły,

oszczep: Janusz Sidło, Zbigniew Radziwonowicz.

KOBIETY

100 m: Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska, Maria Bibrowa, rez. Elżbieta Cmokówna.

200 m: Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska, Maria Bibrowa, rez. Elżbieta Cmokówna,

400 m: Beata Żbikowska,

800 m: Beata Żbikowska, Krystyna Nowakowska,

4 × 100 m: Maria Chojnacka, Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska, Maria Bibrowa, rez. Elżbieta Cmokówna, Teresa Wieczorek,

w dal: Maria Chojnacka, Maria Ciastowska, Teresa Wieczorek,

dysk: Helena Dmowska, Kazimiera Sobocińska,

oszczep: Urszula Figwarówna, Maria Grabowska, Helena Starzyńska,

Dokończenie na str. 3

pod „LEKKOATLECI"

Kaźmierski i Makomaski (na zdjęciu z prawej) oraz Zimny z Jochmanem (poniżej) — to dwie pary naszych reprezentantów na Sztokholm. Zadziwiająca jest kariera Jochmana, który w krótkim czasie awansował do reprezentacji.

Fot. „PS" M. Szymkowski
Fot. „PS" E. Warmiński

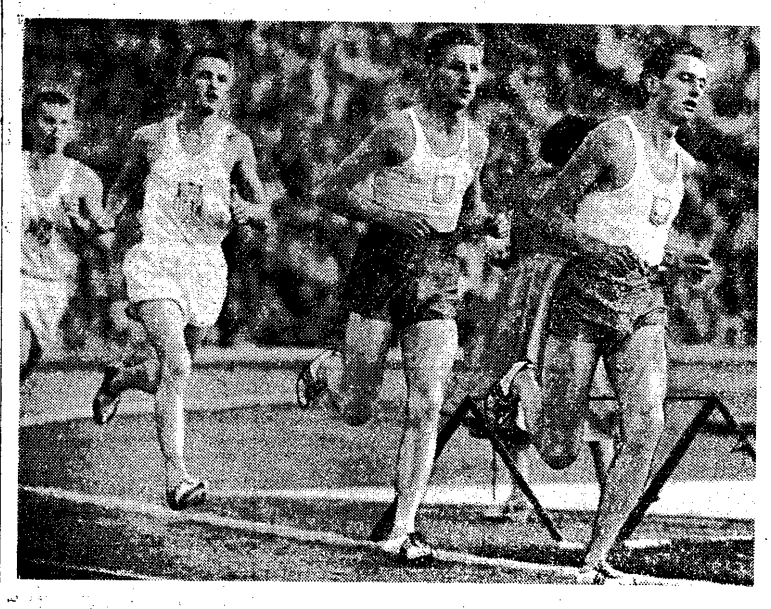

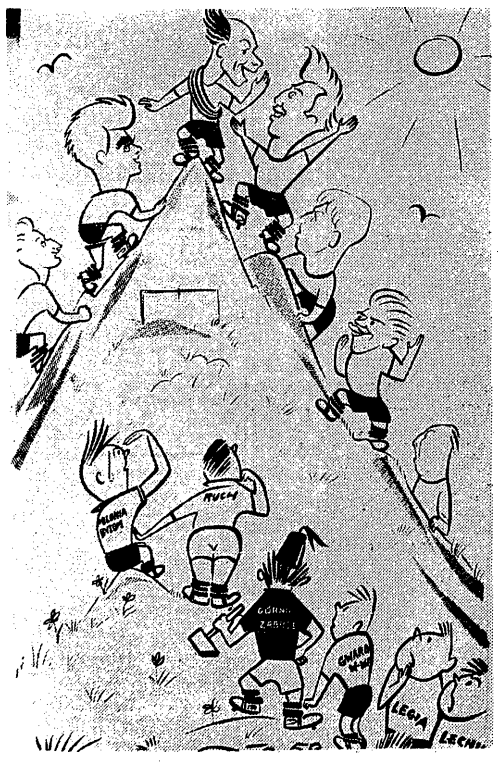

Po ostatniej niedzieli Soporek do kolegów z ŁKS-u: — Uwaga panowie, jesteśmy, na szczycie! ŁKS-iacy od lewej: Kowalec, Jezierski, Soporek, Jańczyk, Szymborski, Grzywocz i naturalnie Baran.

Rys. E. Alaszewski

TRENER lekkoatletów USA o wynikach spotkań w Europie

NOWY JORK. Amerykańska agencja AP podała wypowiedź trenera lekkoatletycznej reprezentacji USA Georg Eastmenta udzieloną po warszawskim spotkaniu korespondentowi tej agencji:

„Najsilniejsze reprezentacje lekkoatletyczne mają obecnie trzy państwa — Stany Zjednoczone, Polska i Związek Radziecki. Jeśli miałbym przeprowadzić klasyfikację, to Polskę postawiłbym na drugim miejscu przed Związkiem Radzieckim. Być może zaskoczy to wielu ludzi w USA, Wielkiej Brytanii i innych państwach, ale to jest prawda. Jeśli męska reprezentacja Polski spotkałaby się obecnie ze Związkiem Radzieckim, wygraliby Polacy, być może, różnicą ok. 15 pkt. Jeśli chodzi o dalszą klasyfikację, to na czwartym miejscu postawiłbym wspólną reprezentację niemiecką, złożoną z zawodników NRF i NRD, a na 5 — Anglię".

W RYTMIE pożegnalnego rock'n rollu

ZALANY słońcem placyk przed budynkiem odpraw zagranicznych na Okęciu, przypominał w poniedziałek rano wieloplanową scenę, na której ugrupowani w malowniczych pozach lekkoatleci USA, dodali „na bis" po koncercie na Stadionie Dziesięciolecia, perełki swych poza lekkoatletycznych umiejętności.

DUET: O'BRIEN — SHELBY

Pod jednym z okien przykucnął ze swoją gitarą O'Brien, brzdąkając już wcale nieźle jakąś taneczną melodię. Akompaniował mu Ernie Shelby, uderzając w struny rosyjskiej bałałajki.

Kiedy zarówno melodia, jak i rytm zaczęły ujawniać coraz wyraźniej tendencje do czegoś pośredniego między ukraińskim „hopakiem" a amerykańskim rock'n rollem — czarni chłopcy i dziewczęta nie wytrzymali. Brodaty Joshua Culbreath skoczył jak kot na najwyższy stopień ganeczku. Rozejrzał się, zerwał z głowy jednego z przyglądających się górali (Bóg raczy wiedzieć, skąd się wzięli o tej porze Podhalanie na Okęciu) czarny kapelusz z muszelkami, z ręki wyrwał mu wyrzeźbioną ciupagę i puścił się w solowy tan.

W lansadach, kołysząc swymi obfitymi kształtami, poszła za jego przykładem czekoladowa bogini kuli, Earlene Brown i dla dodania sobie animuszu, zaintonowała swym donośnym głosem — pieśń nie pieśń, szlagier nie szlagier — dość że zagłuszyła wszystkich, tańcząc przy tym coś w rodzaju „drobionego".

MURCHISON I CULBREATH MARZĄ O POWROCIE

Maleńki Ira Murchison wraz z Culbreathem nie marzą o niczym innym, jak o ponownym przyjeździe do Warszawy.

— Jak pani myśli, czy nas PZLA zaprosi przez AAU w przyszłym roku? — pytał mnie Murchison chyba już po raz dziesiąty z rzędu. A Culbreath, dodał kładąc teatralnie dłoń na sercu:

— Tu (w sercu) jest teraz moja żona, mój pięciotygodniowy Khelig, nazwany tak na cześć mego najlepszego druha z Pakistanu i... Warszawa. Jeśli tylko będzie można, przyjadę z pewnością razem z Murchisonem latem przyszłego roku podczas naszych wakacji.

Tom Courtney, który jeszcze nie przebolał swej sobotniej porażki, jest melancholijny i trochę zgryźliwy. Zapowiedział mi, że wbrew zmęczeniu i zniechęceniu — ponowi atak na rekord w Budapeszcie.

— Może tam uda mi się pomóc, albo właśnie dzięki brakowi tak ostrych konkurentów, co nie udało

Dokończenie na str. 4

NA marginesie.

GRAD kar posypał się ostatnio na naszych piłkarzy walczących o mistrzowskie punkty w I i II lidze. Kilka dni temu podaliśmy obszerny wykaz „wyroków", jakie zapadły na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. Bardzo to żałosna lista, świadcząca o nieopanowaniu naszych sportowców kopiących piłkę, a przy okazji kostki przeciwników.

Drakońskie kary są jednak w pełni uzasadnione i świadczą, iż PZPN nie będzie się cackał z piłkarzami niezdyscyplinowanymi.

Spostrzegliśmy także, iż w klubach zapanowała nieco inna, znacznie zdrowsza atmosfera.

Zarządy Legii i Stali Sosnowiec, nie czekając na wyrok PZPN, ukarały już poprzednio swoich piłkarzy, zawieszając ich w prawach zawodniczych i skreślając z listy tych, którzy mogą korzystać z „Karty Praw". WGiD ocenił jednak surowiej przekroczenia już poprzednio ukaranych przez kluby, wychodząc zapewne słusznie z założenia, iż kary klubowe były jednak bardzo „ojcowskie".

Przy okazji warto by się potrudzić i po pewnym czasie skontrolować, czy istotnie zdyskwalifikowani nie korzystają z „przywilejów" klubowych i czy przypadkowo z opinii publicznej nie robi się „balona".

To jest jedna strona medalu. Inna istnieje także. Otóż są u nas zawodnicy bardzo złośliwi, bardzo sprytni, którzy specjalizują się w prowokowaniu swoich przeciwników, w faulowaniu ich, gdy sędzia nie widzi, w „przygadywaniu". Przeważnie te niesportowe, niesympatyczne sztuczki uchodzą im bezkarnie. Przeprowadziliśmy małą klasyfikację i okazało się, iż są w naszej pierwszej lidze dwa kluby, w spotkaniach z którymi najwięcej zawodników „zlatuje" z boiska, albo otrzymuje nagany i dyskwalifikacje. Czyżby te dwa kluby specjalizowały się w prowokowaniu przeciwników?

Sądzimy raczej, iż jest to przypadek, ale jeśli historia będzie się nadal powtarzała, to będziemy je musieli wymienić z nazwy i poddać pod surowy sprawiedliwy sąd opinii publicznej. Niech się im bliżej przyjrzy.

Musimy stwierdzić z zadowoleniem, iż sprawiedliwa ręka PZPN zaprowadziła trochę ładu na boiskach. Podczas ostatniego meczu Legia — Gwardia widzieliśmy grę twardą, ostrą, ale dżentelmeńską. Jeśli któryś z zawodników dał się we znaki swojemu rywalowi spod innych barw, to natychmiast spieszył go przeprosić. Zdarzało się nawet tak, iż np. zawodnik Legii przepraszał kolegę z Gwardii, a sędzia zarządzał rzut wolny przeciw... Gwardii. Zawodnicy już sami najlepiej wiedzą, który któremu zalał sadła za skórę.

Chcielibyśmy jednak, by ta dżentelmeńska postawa panowała na naszych boiskach stale, a nie tylko po groźnym memento.

JERZY ZMARZLIK

GDY PO LIGOWEJ NIEDZIELI PRZYCHODZI PONIEDZIAŁEK

Łódź zapowiada inwazję na Bytom

ŁÓDŹ, 4.8 (tel. wł.). Objęcie przez ŁKS prowadzenia w tabeli ligowej wywołało w Łodzi zrozumiałą falę radości i entuzjazmu. Już dziś meczem „Rycerzy wiosny" z Polonią Bytom interesują się wszyscy miłośnicy piłkarstwa w Łodzi. Nie można się temu dziwić, gdyż w dużej mierze od wyniku tego pojedynku zależeć będzie przyszły los łódzkiej jedenastki. A przecież wszyscy pragną, aby wreszcie po wielu latach oczekiwania tytuł mistrza Polski powędrował do Łodzi. **Po raz trzeci w dziejach ŁKS wyłania się olbrzymia szansa, aby ziściły się marzenia kibiców polskiego „Manchesteru".**

Prawdziwą inwazję na Bytom przygotowują na 10 sierpnia sympatycy ŁKS. Specjalną wycieczkę autokarami i pociągiem, organizuje na ten mecz Sports-Tourist wspólnie z „Expressem Ilustrowanym". Chętnych jest tylu, że organizatorzy mają poważny kłopot, jak wszystkim zapewnić wyjazd do Bytomia. Z pomocą Sports Touristowi przychodzą łódzkie zakłady pracy, które samochodami przewiozą swych pracowników na mecz ŁKS z Polonią.

Drużyna ŁKS będzie się czuć w Bytomiu niemal jak na własnym boisku. Nikt z Łodzi w przedmeczowych prognostykach nie liczy na porażkę ŁKS.

A jaki nastrój panuje w drużynie? Żaden piłkarz zespołu obecnego lidera tabeli nie chce mówić nic na temat ewentualnego wyniku z Polonią.

— Będziemy się starali tak grać, aby wywieźć z Bytomia chociażby jeden punkt — mówią zawodnicy. **Piłka jest jednak okrągła. Polonia może mieć swój dzień, a wówczas wynik meczu może być dla nas niekorzystny. W każdym bądź razie będzie to jedna z naszych najtrudniejszych przeszkód w drodze do mistrzowskiego tytułu.**

Polskie drużyny, a więc i ŁKS, mają to do siebie, że w jednym tygodniu potrafią wznieść się na wyżyny, aby w kilka dni później zagrać poniżej krytyki. Takich gwałtownych wahań formy nie był również pozbawiony w przeszłości ŁKS. Tym jednak razem drużyna czerwono-białych już od kilku tygodni wykazuje pewną stabilizację formy. Należy się więc spodziewać, że łodzianie zagrają na swym normalnym poziomie również w meczu z bytomską Polonią.

A wówczas? Co będzie, zobaczymy...

M. Wójcicki

Lucjan Brychczy: znów muszę pauzować kilka tygodni

W SĄSIEDZTWIE naszej redakcji mieszka środkowy napastnik Legii Warszawa, Lucjan Brychczy. W poniedziałek przed południem szedł ul. Mokotowską, mocno kulejąc. Poznaliśmy go z daleka. Postanowiliśmy skorzystać z okazji i zamienić z nim kilka słów na temat niedzielnych „derbów" stolicy.

— Oto ich rezultat — powiedział z wyjątkowo smutną miną popularny „Kici". — **Znów będę zapewne pauzował przez kilka tygodni. Jadę teraz na stadion. Doktor Soroczko będzie miał ze mną znów kłopot. Ale czy tylko ze mną? Jurek Woźniak jeszcze przez cały sierpień będzie nosił rękę w gipsie, niewiadome też czy Stefan Żmudzki wykuruje się na niedzielny mecz w Bydgoszczy. Jest nas teraz trzech inwalidów. Poza tym nie może grać zdyskwalifikowany Ciupa. I jak w tej sytuacji walczyć o mistrzowski tytuł? Wydaje mi się, że w tym roku musimy się pogodzić tylko z dobrą lokatą w czołówce tabeli.**

Nie jestem „samochwałą", ale beze mnie koledzy będą mieli utrudnioną grę, szczególnie w napadzie. Z Gwardią zabrakło Żmudzkiego i Ciupy i byliśmy zmuszeni grać głównie prawą stroną Hliwa — Nowara. A co teraz? Przypuszczam, że trener Koncewicz zestawi atak następująco: Hliwa, Nowara, Miklaszewski, Kruk, Żmudzki. Być może — Kruk i Miklaszewski zmienią się pozycjami. Sytuacja nie jest wesoła. Muszą przeto moi koledzy w następnych meczach podwoić ambicję.

Powracając do samego meczu, uważam, że graliśmy nie gorzej niż Gwardia i przegrać nie powinniśmy. Przecież losy meczu powinny być rozstrzygnięte na naszą korzyść już w pierwszym kwadransie. Tomek Stefaniszyn obronił świetnie dwa moje silne strzały i jeden Nowary. Poza tym raz z pomocą przyszła mu poprzeczka. Po przerwie, gdy obie drużyny szykowały się do decydującego finiszu, z zespołu praktycznie odpadłem ja, doznając w starciu z Maruszkiewiczem kontuzji. Wypadek ten niewątpliwie ułatwił Gwardii zwycięstwo.

Niepocieszony był po niedzielnej przegranej także Jurek Woźniak. Obserwował z trybun grę kolegów, nie szczędząc pod ich adresem krytycznych uwag.

— Jak można robić takie błędy w defensywie — denerwował się — **gdy Antoś Maseli dawał się zbyt łatwo wyprowadzać w pole parze Baszkiewicz — Hachorek.**

Woźniakowi było przykro, że w tak ciężkim, ważnym i niejako prestiżowym pojedynku nie mógł wziąć udziału.

J. L.

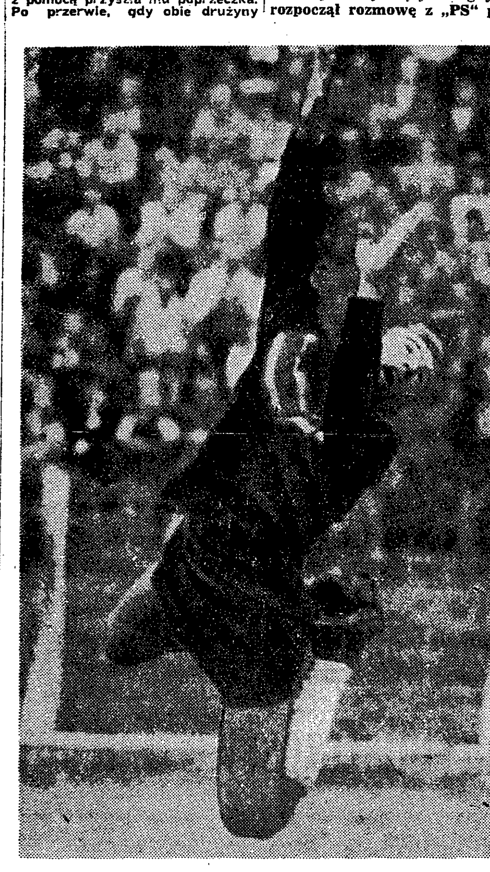

Bramkarz Legii Stroniarz robił w niedzielę co mógł, aby jego drużyna straciła najmniej bramek. Miał jednak wyraźnego pecha, bowiem 2 strzały gwardzistów trafiły akurat w słupki i stąd dopiero zmieniły kierunek lotu do siatki. Fot. „PS" M. Szymkowski

Polonia chce grać w... Bytomiu

KATOWICE, 4.8 (tel. wł.). Polonia Bytom straciła żółtą koszulkę. Ma się rozumieć, że z takiego obrotu sprawy ani piłkarze, ani zwolennicy Polonii Bytom nie są zadowoleni. Przed meczem liczono chociaż na jeden punkt, zdając sobie z tego sprawę, że spotkanie z Ruchem będzie nadzwyczaj trudne.

— Gdyby to był zwykły mecz, to byśmy go chyba wygrali — powiedzieli nam poloniści. — **Wychodząc już jednak na boisko zwątpiliśmy w siły. Stadion wypełniony był po brzegi zwolennikami Ruchu, którzy czekali na jubileuszowe zwycięstwo swej drużyny. Mecz nie był specjalnie ładny, ale emocjonujący i dramatyczny.**

Więcej od porażki martwi bytomian kontuzja Kempnego. W niedzielę podczas meczu Górnik Zabrze — Cracovia rozmawiałem z działaczami Polonii. Oświadczyli oni, że Kempny odniósł bolesną kontuzję i będzie musiał pauzować przynajmniej tydzień. Jego udział w meczu z ŁKS stoi więc pod znakiem zapytania.

Skoro mowa o tym meczu, to można już powiedzieć, że zgromadzi on komplet publiczności. **Polonia postanowiła rozegrać ten mecz na własnym boisku i nie słuchać podszeptów rozegrania go na Stadionie Śląskim. Widać z tego, że Polonii nie chodzi o kasę, lecz o 2 punkty i odzyskanie pierwszej lokaty.**

Dowiadujemy się, iż łódzki „Orbis" zamówił już 3.800 biletów dla kibiców ŁKS.

J. Badner

W oczekiwaniu... Górnika

CO tu dużo gadać, derby stolicy udały się jak nigdy — **rozpoczął rozmowę z „PS" prezes WKS Gwardia mjr Pieluszyński.** — Rzadko się zdarza oglądać w Warszawie tak dobry poziom meczu ligowego. Obie drużyny wzniosły się na szczyt swych umiejętności, wkładając w ten prestiżowy mecz całą swą energię, hart i wolę walki.

— Chyba nie znalazł się na trybunie nikt, kto by opuszczał stadion WP ze skwaszoną miną. Nawet ci, najbardziej oddani kibice Legii, nie mogli narzekać na grę swych pupilów. Legia przegrała, lecz po pięknej zaciętej walce do ostatniej minuty meczu. Cieszymy się ze zwycięstwa, ale jeszcze bardziej jesteśmy zadowoleni z prawdziwie sportowej atmosfery tych naprawdę „braterskich derbów".

Minęły czasy, kiedy bezpośrednim pojedynkom obu warszawskich drużyn towarzyszyła zła atmosfera, a złośliwe faule i polowanie „na kości" nie były rzadkością. W niedzielę przez 90 minut trwała nieugięta walka, ale jakże szlachetna, taka, jaką chciałoby się widzieć zawsze.

Muszę powiedzieć, że do meczu z Legią przygotowaliśmy się niezwykle pieczołowicie. I dlatego w derbach nasza jedenastka dysponowała jak dawniej żelazną kondycją i dużą szybkością, to jest tymi atutami, które pomagają nam wygrywać.

Uważam, że przyczyn sukcesu należy również szukać w lepszym, niż przed tygodniem, zestawieniu składu. Bramkostrzelny Brzozowski powrócił na swoją pozycję, a odnajdujący dawną formę Baszkiewicz skonsolidował poważnie atak.

W meczu z Legią oglądaliśmy znów szereg popisowych akcji naszej piątki ofensywnej. Jedynie zawód sprawił nam Gawroński. Gdyby nie jego słabsza forma, nasza piątka ofensorów byłaby o wiele groźniejsza i być może wynik niedzielny byłby cyfrowo nieco wyższy.

Myślę, że trzeba zapomnieć o łódzkiej „lekcji". Było to chwilowe i nagłe załamanie formy. Obecnie cała jedenastka doszła już do siebie. Gwardziści czują się wyśmienicie, pałają wielką chęcią gry i czekają... na Górnika.

Rozm. ZM

Nadziei za 2 grosze

SEKRETARKA KS Stal Sosnowiec p. Maślakowa — to twardy człowiek. Niedawno wobec okazałego grona kibiców złożyła przyrzeczenie, że nie opuści żadnego meczu swej drużyny, oczywiście łącznie z wyjazdami. I słowa dotrzymuje. Mecz Wisła — Stal odbył się w Krakowie. W poniedziałek sekretarka klubu we wczesnych godzinach rannych była znów na posterunku.

Oto jej wrażenia, przekazane nam telefonicznie.

— Ten mecz powinniśmy byli wygrać — stwierdziła na wstępie. — **Na krótko przed zakończeniem spotkania prowadziliśmy z Wisłą 3:1 i, niestety, zeszliśmy z boiska pokonani.** To się nazywa mieć „szczęście". Cztery strzały wiślaków, z których padły cztery bramki, przekreśliły nasze wielkie szanse. Gdyby nasz bramkarz Wąsowicz był w lepszej formie, mielibyśmy zwycięstwo w kieszeni. Niestety, Dziurowicz po wypadku motocyklowym nie mógł stanąć w bramce, a Wąsowicz nie wytrzymał nerwowo spotkania i... stało się.

A przecież nasi chłopcy grali bardzo dobrze, wzbudzając swoją postawą podziw u samych krakowian. Może dlatego, iż nie jest to już ta sama „słaniająca" się Stal. Dziś drużyna z Zagłębia reprezentuje inną klasę i zdolna jest zawsze spłatać niejednego figla nawet najlepszej jedenastce.

Mimo bardzo trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się nasza drużyna, nie tracimy nadziei. Piłkarze mają przed sobą jeszcze osiem kolejek ligowych, z których można wydłubać niejeden punkt.

To samo myślą wszyscy sosnowiczanie. O nastrojach w mieście niech świadczy fakt, że mimo przegranej powracającym z Krakowa piłkarzom publiczność zgotowała bardzo gorące przyjęcie.

Lechia nie miała łatwego meczu

GDAŃSK, 4.8 (tel. wł.). Wprawdzie gdańska Lechia przystępowała do meczu z Budowlanymi jako zdecydowany faworyt, jednak nie wolno jej było lekceważyć przeciwników. Gdańszczanie mieli bowiem dobrze w pamięci mecz z I rundy w Opolu, kiedy to prowadzili 2:0 i w ciągu dość krótkiego czasu pod koniec meczu stracili trzy bramki i przegrali mecz 2:3.

Na szczęście dla gospodarzy w ubiegłą niedzielę nie doszło do takiej niespodzianki i **Lechia nadal utrzymała miano drużyny niepokonanej w tym roku w rozgrywkach ligowych na własnym boisku.**

Ale Lechia musiała w tym meczu grać bardzo uważnie. Budowlani bronią się przed spadkiem, a z taką drużyną nigdy nic nie wiadomo. Trener Lechii, inż. Leszek Goździk zwracał zawodnikom na to uwagę przed meczem, a po nim był zdania, że jego podopieczni dobrze wywiązali się z powierzonych im zadań.

Wśród gdańskich kibiców zapanowało zdziwienie, gdy na boisku zabrakło Adamczyka. Wprawdzie w poprzednich meczach nie błyszczał, ale wydawał się być pewnym kandydatem do pierwszej jedenastki Lechii. Jak się dowiedzieliśmy po meczu, „sprawa" Adamczyka ma być tematem wtorkowego zebrania Zarządu Sekcji Piłki Nożnej Lechii: istnieją bowiem dość poważne zarzuty odnośnie prowadzenia się tego zawodnika. Doszło nawet do tego, że został on usunięty z ostatniego czwartkowego treningu.

R. St.

Zdaniem krakowskich matematyków...

KRAKÓW, 4.8 (tel. wł.). Na słynnych plantach krakowskich, w zadymionych kawiarniach i przepełnionych tramwajach spotkać można setki ludzi, dla których najbardziej pasjonującą lekturą jest terminarz rozgrywek ligowych i „studia" nad aktualnymi tabelami mistrzowskimi. Z tej lektury i studiów w przeświadczeniu kibiców krakowskich wynika niezbicie, że **w dniu 10 sierpnia wydarzą się większe rzeczy niż... trzęsienie ziemi.**

Oto wierna zasadom gry w „krátkę" **Cracovia zagra w najbliższą niedzielę o wiele lepiej, niż przeciw zabrskiemu Górnikowi i zdobędzie 2 punkty na Lechii.** W tym samym czasie Wisła „urwie" jeden punkt Budowlanym na ich stadionie w Opolu, a że Stal i bydgoska Polonia **muszą** przegrać swoje spotkania, wtedy drużyny krakowskie zdobędą już zdecydowaną przewagę punktową nad rywalami.

Matematyka piłkarska popierana jest przy tym różnego rodzaju argumentami. Oto np. Cracovia jest na własnym boisku groźna nawet dla najgroźniejszych, co znalazło już swój wyraz między innymi w pokonaniu Gwardii i Legii. Wisła zaś ze stanu 1:3 wyciągnęła w końcu na 4:3, co świadczy o dobrej dyspozycji psychicznej, tak potrzebnej w walce na obcych boiskach.

Tak więc w Krakowie, na podstawie proroctw matematyków piłkarstwa, z nieco większą otuchą patrzą ludzie w przyszłość, a po najbliższej niedzieli obiecują sobie powiedzieć z westchnieniem ulgi: **„Uff — co najgorsze — już za nami".**

St. Habzda

Nowy skład reprezentacji USA w Pucharze Davisa

NOWY JORK. Związek Tenisowy USA opublikował nowy skład reprezentacji tenisowej Pucharu Davisa: Richardson, McKay i Olmedo. Nominacja tego ostatniego zawodnika wywołała wiele komentarzy, ponieważ Olmedo jest Peruwiańczykiem. Związek Tenisowy USA wyjaśnił jednak, że w skład reprezentacji może wejść zawodnik, który mieszka w Stanach Zjednoczonych ponad 3 lata, a Olmedo studiuje na uniwersytecie w Południowej Kalifornii już od 4 lat. Oczywiście nie jest wykluczone, że przed spotkaniem z Australią zajdą jeszcze jakieś zmiany w składzie ekipy USA.

Moje trzy grosze

Redaktorze!

Ja bardzo Pana przepraszam, że tyle tygodni milczałem, ale sam Pan chyba rozumie: urlop, lato... Poza tym ogórki — nic się w życiu sportowym szczególnie rewelacyjnego nie dzieje. Osobliwa zaś martwota panuje w lekkoatletyce. No, bo zanotowany przez niektórych mecz z Amerykanami nie jest wcale taką rewelacją, przynajmniej dla nas. Nawet się dziwię, Redaktorze, że „Przegląd Sportowy" rozdyma to wydarzenie na całe kolumny. Cóż to dla nas Ameryka!...

O'Brien, Courtney, Johnson.. Widywaliśmy już większe liliputy. A że Chromik rypnął rekord świata? Mój Boże, przecież to nie pierwszy polski rekord świata. Że Rut Connolly'ego a nie Connolly Ruta? I że Murchison Folka a nie Folk Murchisona? A la guerre, Redaktorze, comme à la guerre. Doprawdy, nie rozumiem, dlaczego niektórzy wpadli w euforię.

Niechże się raczej dziwują Amerykanie, którzy — jak to wynikało z ich wypowiedzi, zanotowanych przez prasę — nie traktowali nas specjalnie poważnie i niewiele się nami interesowali.

A poza tym, to sam Pan rozumie, Redaktorze, że dostawałem małpiego rozumu patrząc na polsko-amerykański pojedynek. Patrzałem zresztą przez telewizor, bo zbyt późno wróciłem do Warszawy, aby dostać bilet na stadion. Na Stadion Dziesięciolecia! Na lekkoatletykę! Pan rozumie, co to za światowy szlagier?

Acha, w sprawie telewizji. Czy nie może Pan, Redaktorze, coś poradzić na telewizyjnego sprawozdawcę sportowego, Eugeniusza Bacha? Pisze się o tym i pisze, hepie się go za fatalne sprawozdania sportowe i hepie. No i co?

No i nic.

Myślałem, że Eugeniusz Pach nie może się już bardziej pogrążyć, niż na transmisji z ostatniego żużla, ale to wszystko nieprawda. Zenon Ważny w sobotę pogrążył go przed kamerą jeszcze gruntowniej i to w zdumiewająco prosty sposób, udzielając mianowicie bardzo prostych odpowiedzi na bardzo dziwne pytania telewizyjnego sprawozdawcy. Nie uważa Pan Redaktorze, że granica została już przekroczona?

A teraz do rzeczy. Ten mecz szalenie dobrze mi zrobił na samopoczucie narodowe. Okazało się, że Amerykanie też ludzie, że też mają nogi do ziemi i że też mogą przychodzić na ostatnich miejscach. Podobnie jak Polacy. A jeszcze niedawno przyczyn naszych klęsk sportowych niektórzy dopatrywali się w dziedzinach pozaziemskich, irracjonalnych. Dziś okazuje się, że najzwyczajniej w świecie trzeba umieć biegać, skakać i rzucać.

Co tu gadać — umiemy!

Ja myślę, Redaktorze, że dzięki temu spotkaniu wyszliśmy nareszcie z kompleksu niższości sportowej. Boję się tylko, strasznie boję, czy nie wpadniemy przypadkiem w manię wielkości. Huśtawka jest bowiem, jak wiadomo, naszym narodowym sprzętem. Pewne zaś oznaki gibnięcia w drugą stronę już w wypowiedziach luminarzy naszego sportu dają się wyczuć. Ja bym poczekał jeszcze trochę, przynajmniej trzy tygodnie.

Ze sztokholmskim pozdrowieniem

TOMASZ NIEWIERNY

W zdobywaniu odznaki sportowej na razie tylko dobrowolność jest realizowana

Z górą dwa miesiące temu zamieściliśmy dość obszerną informację o wprowadzonej z dniem 5 maja br. Państwowej i Młodzieżowej Odznace Sprawności Fizycznej. Na zakończenie tej wiadomości, jako że okres letni takim poczynaniom sprzyja, życzyliśmy Czytelnikom powodzenia w zdobywaniu odznaki, informując z optymizmem, że regulamin POSFiz, wydany w specjalnej książeczce, ukaże się w sprzedaży w pierwszych dniach czerwca.

Ten sam optymizm nami kierował, gdy w ostatnich dniach, na „półmetku", można powiedzieć, lata, spróbowaliśmy się poinformować w Stołecznym Komitecie Kultury Fizycznej,

jak przebiega zdobywanie norm na POSFiz na terenie Warszawy. **Blada optymistom! Okazało się oczywiście, że o żadnym zdobywaniu norm nie ma na razie mowy — wysłano jakieś instrukcje do klubów i zainteresowanych instytucji i zapanowała cisza. Okazało się również, że informacji o odznace ciągle jeszcze trzeba szukać... na szczeblu centralnym. Udaliśmy się więc po nie do dyrektora Departamentu Wychowania Fizycznego GKKF, mgr Aleksandra Gutowskiego.**

Jak więc wygląda w tej chwili sprawa odznaki? Krótko można powiedzieć, że saldo dodatnie stanowią na razie jedynie rozesłane do WKKF-ów i PKKF-ów biuletyny urzędowe z regulaminem oraz karty zdobywania norm. Saldo ujemne, to: brak obiecanych regulaminów w formacie broszurowym, brak legitymacji, brak znaczka.

Regulaminy, w nakładzie 15 tys. egzemplarzy, wydane przez wydawnictwo „Sport i Turystyka" ukażą się lada dzień, podobnie, jak i legitymacja odznaki. Natomiast ze znaczkiem sprawa wygląda trochę gorzej. Konkurs został już dawno rozstrzygnięty i oba znaczki, młodzieżowy i „dorosły", są zatwierdzone, wykonane jednak mogą być dopiero w końcu października. Na marginesie dodamy, że zatwierdzone przez **GKKF projekty nie wydają się najładniejsze ze wszystkich przedstawionych. Nie wiadomo właściwie dlaczego wybrano do reprodukcji drugie nagrody, pomijając projekty, którym komisja konkursowa przyznała pierwsze miejsca.**

Wracając jednak do meritum sprawy, musimy stwierdzić, że wprawdzie bardzo źle się stało, iż nie zapewniono we właściwym terminie wszystkich elementów do zdobywania odznaki, jednak dwa podstawowe — biuletyn z regulaminem i karty zdobywania norm, znajdowały się od dawna w KKF-ach i ostatecznie można było rozpocząć przeprowadzanie prób. Brak dalszych elementów był właściwie tylko pretekstem dla wyraźnie „nie rychliwych" organizatorów w terenie. W rezultacie, powiedzmy szczerze, odznaka straciła cały rok, bo przecież właśnie lato jest okresem jej największych możliwości ze względu na normy pływackie.

GKKF wychodzi ze słusznego założenia, że wszelki nacisk administracyjny jest niepożądany. On właśnie był jedną z głównych przyczyn fiaska nieszczęsnej SPO. Dlatego też nową odznakę postanowiono wprowadzać wyłącznie przy pomocy „łagodnej perswazji" i odpowiedniej akcji propagandowej. **Wkrótce na ekrany kin wejdzie jako dodatek króciutka reklamówka, zachęcająca widzów do zdobywania POSFiz, przygotowane są także specjalne obrazki na pudełka zapałek, wkładkowe ulotki do książek i czasopism oraz barwny afisz. GKKF liczy się z tym, że rok bieżący musimy uznać raczej jako okres przygotowawczo-organizacyjny, w którym organizatorzy powinni „perfect" opanować technikę przeprowadzania całej sprawy, a odbiorcy przywyknąć do samej idei.**

Powoływanie i przygotowywanie do pracy komisji odznaki oraz szeroka akcja propagandowa — to są oczywiście sprawy, do których można przystąpić natychmiast. Ponieważ jednak w terenie są już karty zdobywania norm, proponujemy także nie zwlekać z jednym chociaż pływaniem, które możliwe jest wyłącznie w lecie. Normy lekkoatletyczne można zdobywać i jesienią — dla pływackich jest już w tej chwili ostatni dzwonek. Byłoby mimo wszystko przykro, gdyby bieżący rok nie dał w dziedzinie odznaki żadnego konkretnego plonu.

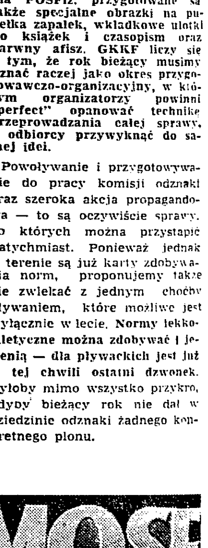

W pewnym sensie rozumiemy zresztą istotę „oporów" w tej dziedzinie. My również zdobywaliśmy kiedyś normy na SPO. Zdobywaliśmy, bo nas zmuszano i bardzo nam się to nie podobało. Natomiast gotowi jesteśmy z radością przystąpić do zupełnie dobrowolnego zdobywania POSFiz i gorąco do tego namawiamy wszystkich entuzjastów sportu. **O jednym już dziś możemy zapewnić — zasada pełnej dobrowolności jest naprawdę przestrzegana.**

m. l.

Parada tabel III ligi

GRUPA WARSZAWSKA

1. Polonia	35:9	80:29
2. Varsovia	30:12	58:29
3. Mazur Ełk	29:15	49:28
4. Znicz Pruszków	34:18	42:33
5. Orzeł	24:20	47:46
6. Okęcie	29:17	55:28
7. Lotnik	23:19	53:38
8. Huragan	23:21	35:40
9. Bzura Chodaków	22:22	50:46
10. Legia	21:19	59:40
11. Mazur Karczew	20:22	46:35
12. Warszawianka	18:26	37:56
13. Lechia	15:27	29:51
14. Gwardia	10:32	18:57
15. ŁKS Łomża	3:39	19:121

GRUPA KATOWICKA I

1. Słowian	24:12	35:21
2. Bobrek	23:13	37:27
3. Slavia Ruda	20:16	22:25
4. Wawel Wirek	19:17	40:30
5. Polonia Piekary	19:17	28:32
6. Górnik Świętochł.	18:18	26:18
7. Silesia Miechowice	18:18	27:31
8. Górnik Mikulczyce	17:19	30:29
9. Stal Zabrze	17:19	33:34
10. Górnik Pszów	17:19	25:32
11. Walka Makoszowy	13:23	21:32
12. BKS Bielsko	11:25	27:38

GRUPA II

1. BBTS Bielsko	29:7	40:9
2. Siemianowiczanka	21:15	26:22
3. Stal Mikołów	19:17	40:28
4. 09 Mysłowice	19:17	37:25
5. GKS Gliwice	18:18	28:26
6. Naprzód Janów	18:18	25:36
7. Konstal Chorzów	17:19	29:24
8. Stal Czechowice	16:20	27:35
9. Ruch Radzionków	16:20	22:31
10. Pogoń N. Bytom	15:21	21:32
11. Start Chorzów	15:21	21:38
12. Podlesianka	13:23	26:36

GRUPA OPOLSKA

1. KKS Kluczbork	28:4	55:6
2. Budowlani Ib	20:12	33:20
3. Pogoń Prudnik	19:13	35:18
4. Unia Kędzierzyn	19:11	24:18
5. KS 92 Krapkowice	17:15	24:22
6. Stal Zawadzkie	16:16	26:18
7. Polonia Nysa	16:16	26:27
8. Silesia Otmęt	14:18	19:21
9. Unia Zdzieszowice	13:19	14:25
10. Czarni Głuchołazy	11:19	15:22
11. Spójnia Racibórz	11:21	15:58
12. Małapanew Ozimek	6:26	16:56

GRUPA SZCZECIŃSKA

1. Arkonia	16:8	30:21
2. Czarni Szczecin	16:8	29:21
3. Darzbór Szczecinek	15:9	38:34
4. Pogoń Barlinek	13:11	24:21
5. Ina Goleniów	12:12	25:28
6. Grom Świnoujście	11:13	24:25
7. Bałtyk Koszalin	10:14	28:35
8. Czarni Słupsk	9:15	17:21
9. Gryf Słupsk	9:15	15:22
10. Sokół Karlino	9:15	29:41

GRUPA KIELECKA

1. Broń Radom	16:8	27:13
2. Granat Skarżysko	14:8	12:8
3. Star Starachowice	14:10	15:14
4. Błękitni Kielce	13:11	24:21
5. Radomiak	12:10	11:6
6. KSZO Ostrowiec	12:12	18:18
7. SHL Kielce	10:12	21:32
8. Sparta K. Wielka	9:13	14:22
9. Proch Pionki	9:15	12:24
10. Konecki KS	7:17	11:20

GRUPA RZESZOWSKA

1. Resovia	23:11	54:21
2. Górnik Gorlice	23:11	34:30
3. Stal Stalowa Wola	20:14	35:19
4. Polonia Przemyśl	20:14	36:26
5. Stal Dębica	19:15	28:21
6. Walter Rzeszów	19:15	25:20
7. Sanoczanka	17:17	33:34
8. Czuwaj Przemyśl	15:19	15:20
9. Krośnianka	15:19	28:34
10. JKS Jarosław	14:20	22:38
11. Polna Przemyśl	13:21	15:23
12. Czarni Jasło	6:28	17:57

GRUPA LUBELSKA

1. Lublinianka	18:6	24:7
2. Hetman	16:8	41:14
3. Unia	14:10	23:15
4. Technik	14:10	24:17
5. Motor	12:12	23:21
6. Stal Kraśnik	12:12	24:28
7. Orlęta	9:15	21:28
8. Avia	9:15	11:33
9. Gwardia Chełm	7:17	18:38
10. Chełmianka	6:18	11:31

GRUPA GDAŃSKA

1. Flota Gdynia	17:5	22:8
2. Arka Gdynia	16:6	18:8
3. GKS Wybrzeże Gd.	15:7	22:8
4. Start Gdańsk	12:10	16:17
5. Unia Tczew	10:12	21:19
6. Lechia Ib Gdańsk	10:12	16:19
7. Bałtyk Gdynia	8:14	10:15
8. Gedania Gdańsk	8:14	11:20
9. SKS Starogard	7:15	16:18
10. Wisła Tczew	7:15	5:24

GRUPA BYDGOSKA

1. Celuloza Wł.	22:8	36:16
2. Chojniczanka	20:10	32:14
3. Kujawiak	19:11	27:22
4. Olimpia	17:13	22:25
5. Cuiavia	15:13	28:19
6. Unia Wąbrzeźno	15:13	23:29
7. Brda	14:14	30:20
8. Gwiazda	12:18	32:39
9. Wisła	10:18	24:34
10. Pogoń	8:20	21:43
11. Gryf	7:23	20:48

GRUPA ŁÓDZKA

1. Start Łódź	21:9	34:18
2. Lechia Tomaszów	20:10	32:24
3. Włókniarz Pabianice	19:11	47:12
4. PTC Pabianice	17:13	23:25
5. Stal Radomsko	17:13	21:25
6. ŁKS Ib	14:16	25:28
7. Boruta Zgierz	14:16	23:26
8. Orkan Łódź	14:16	18:25
9. Włókniarz Zgierz	13:17	27:27
10. Kolejarz Łódź	12:18	22:23
11. Stal Głowno	11:19	25:33
12. Czarni Kutno	8:22	19:38

GRUPA ZAGŁĘBIOWSKA

1. Skra Częstochowa	24:6	37:18
2. RKS Raków	21:9	27:16
3. Victoria Częstoch.	20:10	32:15
4. Płomień Milowice	17:13	25:27
5. Zagłębianka Będzin	13:17	23:25
6. AKS Niwka	12:18	20:19
7. Sarmacja Będzin	12:18	17:22
8. Warta Zawiercie	12:18	21:33
9. Stal Poręba	11:19	23:28
10. Budowlani Grodziec	8:22	21:40

GRUPA OLSZTYŃSKA

1. Grunwald Ostróda	17:3	45:8
2. Warmia Olsztyn	15:3	30:3
3. OKS Olsztyn	13:5	19:12
4. Sokół Ostróda	9:11	24:35
5. Granica Kętrzyn	8:12	23:30
6. Jeziorak Iława	7:13	17:24
7. Gwardia Olsztyn	7:13	17:39
8. Olimpia Olsztynek	2:18	14:39

GRUPA ZIELONOGÓRSKA

1. Unia Gorzów	21:7	61:19
2. Warta Gorzów	21:7	41:14
3. Lechia Z. Góra	19:7	27:10
4. Polonia N. Sól	18:8	24:16
5. Promień Żary	15:13	31:31
6. Obra Krosno	12:14	21:22
7. Włókniarz Żary	10:16	22:30
8. Unia Kunice	9:19	17:41
9. Iskra Wymiarki	8:20	17:39
10. Orzeł Międzyrzec	8:18	9:30
11. Pogoń Świebodzin	7:19	18:36

GRUPA KRAKOWSKA PODGRUPA WSCHODNIA

1. Unia Tarnów	32:6	42:11
2. Kabel	29:9	39:13
3. Wisła Ib	27:11	38:19
4. Tarnovia	24:14	46:22
5. Hutnik	21:17	25:18
6. Dąbski	21:17	34:30
7. Metal	17:21	27:23
8. Dalin	16:22	26:33
9. Wanda	14:24	34:37
10. Prokocim	14:24	23:35
11. Okocimski	6:32	10:47
12. Bocheński	7:31	19:74

PODGRUPA ZACHODNIA

1. Unia Oświęcim	25:9	48:20
2. Chełmek	24:10	39:19
3. Górnik Brzeszcze	22:12	37:23
4. Beskid	18:16	28:20
5. Czarni Żywiec	18:16	26:29
6. Koszarawa	18:18	27:28
7. Fablok	17:17	31:34
8. Garbarnia Ib	14:20	29:36
9. Cracovia Ib	12:22	22:34
10. Wawel Ib	12:22	21:33
11. Olkusz	12:26	18:38

GRUPA WROCŁAWSKA

1. Ślęza Wrocław	20:8	25:8
2. Lechia Dzierżoniów	17:11	24:20
3. Orzeł Ząbkowice	17:11	19:16
4. Olimpia Kowary	16:12	16:18
5. Garbarnia Chojnów	15:13	17:17
6. Odra Wrocław	15:13	21:23
7. Bielawianka	13:15	31:30
8. Nysa Kłodzko	13:15	22:22
9. Polonia Świdnica	9:19	20:31
10. Łużyce Lubań	5:23	20:31

GRUPA POZNAŃSKA

1. Olimpia Poznań	25:7	48:25
2. Polonia Poznań	19:13	32:23
3. Polonia Leszno	19:13	26:15
4. Polonia Chodzież	18:14	25:26
5. Prosna Kalisz	17:15	36:20
6. Obra Kościan	17:13	28:23
7. Dyskobolia Grodzisk	16:16	31:25
8. Lech Ib Poznań	14:18	24:25
9. Luboński KS	14:18	20:22
10. Kolejarz Kępno	14:18	30:34
11. Polonia Piła	8:21	13:51
12. Budowlani Poznań	8:24	22:49

Nasz kącik dla totkowiczów

W Bytomiu mecz nr. 1

W NASZEJ lidze „mądrych" brak. Chwilami wydaje się, że pomaganie totkowiczom w trafnym typowaniu wyników nie ma najmniejszego sensu, piłkarze bowiem darzą nas ogromnymi niespodziankami. Rekordy sensacji bije Gwardia Warszawa. Potrafi w jednej kolejce przegrać po słabiutkiej grze 0:5, by tydzień później w pięknym stylu wygrać z faworytem.

W następną niedzielę gościem „harpagonów" jest Górnik Zabrze, spisujący się, jak dotychczas zupełnie dobrze. Czy starczy mu sił i umiejętności na pokonanie Gwardii w Warszawie? Wiosną w Zabrzu zwyciężyła Gwardia 4:3. Zdaniem Zb. Szarzyńskiego, „klops" w rodzaju ŁKS już się więcej nie powtórzy. Wierzymy łącznikowi zespołu warszawskiego i typujemy na zwycięzcę gospodarza.

Osłabiona brakiem Woźniaka, Ciupy i Brychczego grać będzie Legia w Bydgoszczy. W zespole wojskowych zagra już natomiast Żmudzki. Mimo niepełnego składu gości, broniąca się przed spadkiem Polonia, nie jest zdecydowanym faworytem. Tu możliwy jest każdy rezultat. Wiosną wygrała Legia 3:0.

Prawdziwą jednak zagadką dla totkowiczów jest mecz Polonia Bytom — ŁKS Łódź. Na pytanie: kto wygra? — nie mogą nam odpowiedzieć nawet zainteresowane strony. Naszym faworytem jest raczej Polonia. Ale nie wiadomo, czy zagra w niej kontuzjowany w spotkaniu z Ruchem — Kempny. Na wszelki wypadek asekurujemy się remisem. Wiosną w Łodzi 2:2.

W pozostałych meczach grają na własnych boiskach kandydaci do spadku. **Budowlani Opole goszczą Wisłę Kraków, a Cracovia Lechię Gdańsk.** Ale czy są faworytami? Wiosną wygrała Wisła 3:1, a Lechia 3:0.

W II lidze ze spotkań: **Piast Gliwice — Concordia Knurów, Stal Rzeszów — Garbarnia, Śląsk Wrocław — Górnik Wałbrzych, Lech Poznań — Zawisza Bydgoszcz oraz Piast N. Ruda — Warta,** zwycięsko powinni wyjść gospodarze.

W pozostałych spotkaniach: **Wawel Kraków — Stal Mielec, Legia Krosno — Unia Racibórz, Polonia Gdańsk — Arkonia,** teoretycznie więcej szans na zwycięstwo skłonni jesteśmy dać gościom.

1.	Polonia Bdg. — Legia	x,2
2.	Cracovia — Lechia	1
3.	Polonia Byt. — ŁKS	1,x
4.	Gwardia — Górnik Z.	1
5.	Budowlani — Wisła	1
6.	Piast Gl. — Concordia	1
7.	Legia Kr. — Unia Rac.	x,2
8.	Wawel — Stal Mielec	2,x
9.	Stal Rz. — Garbarnia	1
10.	Śląsk — Górnik Wlb.	1
11.	Polonia Gd. — Arkonia	2,x
12.	Lech — Zawisza	1
13.	Piast N. R. — Warta	1

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Adres Administracji — Wydawnictwo „Prasa Sportowa", Warszawa, Mokotowska 24, III p., tel. 84241
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora).
Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89116, Sekretarz Redakcji — 82601, Dział Sportu — 89106, 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Zdezaktualizowane egzemplarze dzienników i czasopism można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna nr 12.
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"

Dokończenia ze str. 1

Wiosła

by lepszą formę niż w poprzednich regatach. Nie zdążyłem jeszcze porównać i przeprowadzić analizy czasów, ale niektóre z osiągniętych na mistrzostwach Polski, były wręcz doskonałe.

— Zaskoczyła nas olbrzymia ilość osad i zawodników, zgłoszonych do regat. Czy jest to przejaw rosnącej siły naszego wioślarstwa?

— Niewątpliwie w naszej dziedzinie sportu notujemy pewien rozwój. Jednakże wielka ilość zgłoszeń do regat poznańskich jest wynikiem raczej braku imprez lokalnych i dlatego kluby wykorzystały okazję, wysyłając swoje osady do Poznania. Wskutek tego na Malcie znalazło się zbyt dużo osad słabych, których start w tak poważnej imprezie nie był niczym uzasadniony. Reasumując można jednak śmiało powiedzieć, że w Poznaniu oglądaliśmy rewię niemal całego wioślarstwa polskiego.

— Na zakończenie naszej rozmowy prosimy o informację o działaniu urządzeń technicznych Malty.

— Na mistrzostwa jeszcze nie wszystko było gotowe. Trwają prace wykończeniowe, a jednocześnie przystąpiono do przerabiania lub naprawiania usterek zauważonych w czasie przeprowadzania imprezy. Obniżono m. in. znacznie dach nad trybuną honrową, dzięki czemu z loży prasowej roztacza się obecnie widok na cały tor. Jestem przekonany, że do dnia otwarcia mistrzostw Europy wszystko będzie zapięte na ostatni guzik.

Rozmawiał **W. Korycki**

Lekkoatleci

5-bój: Maria Bibrowa, Maria Chojnacka.

Wraz z ekipą wyjeżdżają następujące osoby towarzyszące: kierownictwo: **Witold Gierutto, Zdzisław Bill, Zdzisław Syk,** trenerzy: **Antoni Morończyk, Wacław Gąssowski, Tadeusz Kępka, Zygmunt Zabierzowski, Zygmunt Szelest, Karol Hoffman, Marian Hoffman, Sławomir Zieleniewski, Hubert Gralka, Paweł Kozubek, Tadeusz Starzyński, Emil Dudziński,** delegaci na kongres IAAF: **Czesław Foryś Maria Maleszewska.** Ponadto do Sztokholmu wyjedzie wiceprezes PZLA **Jan Mulak.**

Na pierwszy rzut oka skład ekipy polskiej wydaje się jak najbardziej słuszny. W biegach średnich i długich zgłoszenia zestawione zostały w ten sposób, aby na miejscu w miarę rozwoju sytuacji istniała swoboda operowania zawodnikami. Problem tutaj polega zresztą tylko na tym, czy Krzyszkowiak po biegu na 10 000 m w pierwszym dniu będzie w stanie startować w przedbiegu na 3 000 m z przeszkodami. Jeżeli tak, to w podanym wyżej zestawieniu nie zaistnieją żadne zmiany. Jeżeli nie — to wówczas weźmie on udział w biegu na 5 000 m, eliminując z tej konkurencji Jochmana, który przejdzie do rezerwy, a przeszkody pobiegnie sam Chromik.

W ekipie uderza brak takich nazwisk jak Jan Kopyto, Zbigniew Janiszewski, Janusz Skupny czy Józef Auksztulewicz. Zawodnicy ci zostali w tym roku wyprzedzeni przez swych kolegów, a w Sztokholmie może startować, niestety, tylko po dwóch zawodników w konkurencji z każdego kraju (wśród kobiet po 3).

Skład ekipy naszej może ulec zmianie jedynie w wypadku, gdyby przed wyjazdem któryś z wyznaczonych zawodników odniósł kontuzję, uniemożliwiającą mu udział w zawodach. Inaczej nieco wygląda sprawa z chodziarzami (Franciszek Szyszka i Jerzy Hausleber), którzy zostali zatwierdzeni na wyjazd, ale zależy on od tego czy zdąży się załatwić sprawy paszportowe na czas. Zawodnicy ci bowiem, dopiero podczas mistrzostw w Bydgoszczy udowodnili, że wyjazd ich jest celowy.

Od wtorku czołówka naszych zawodników trenować będzie w Spale i Wałczu. W niedzielę część zawodników weźmie udział w międzynarodowych zawodach w Poznaniu. Pod koniec przyszłego tygodnia reprezentacja Polski odleci do stolicy Szwecji.

Zygmunt Głuszek

Dobrze pojechali POLACY w Jugosławii

ZAGRZEB. Na drugim etapie międzynarodowego wyścigu kolarskiego Dookoła Jugosławii dobrze pojechali reprezentanci Polski. **Gazda** i **Pruski** przyjechali w czołówce mając taki sam czas, jak zwycięzca etapu Rumun Moiceanu — **3:31,28.** Polacy znaleźli się w grupie sześciu kolarzy, którzy zajęli razem miejsca od 2 do 7. Byli tam dwaj Jugosłowianie: Zidan i Petrovic, kolarz Monachium — Renz oraz Rumun Salaru. Trzeci Polak Gęszka przyjechał w grupie 8 kolarzy w czasie — 3:32.49. Drugi etap prowadził z Mariboru do Zagrzebia i miał 148 km długości.

Po dwóch etapach wyścigu indywidualnie prowadzi Rumun — Moiceanu — 7:23.2. Polak **Gazda wraz z Petrovicem (Jugosławia) dzieli drugie miejsce — 7:24.2. Drugi z naszych zawodników Pruski zajmuje wraz z Zidanem (Jugosławia) oraz Salaru (Rumunia) piąte miejsce — 7:25.10.**

Drużynowo po dwóch etapach prowadzi Rumunia — 22:13.35 przed Jugosławią — 22:14.48. Belgią — 22:16.42 i Polską 22:16,54.

Charly Gaul (Luksemburg) zwycięzca 45 Tour de France

Fot. Miroir Sprint

Jak się powiodło znajomym polskich kolarzy w 45 Tour de France

NA długiej liście zwycięzców Tour de France, zapoczątkowanej przed 55 laty, bo jeszcze w 1903 roku, po raz pierwszy widnieje nazwisko Luksemburczyka **Charle Gaul'a**, zwycięzcy Giro d'Italia w 1956 roku Triumfator 45 Tour de France, Gaul, wygrał ten największy wyścig dla zawodowców, po zaciętej walce na ostatnich etapach z parą Favero-Geminiani, wyprzedzając obu ledwie o około 3 minut.

Potrójny zwycięzca Tour'u kolejno w latach 1953 — 1955, Francuz **Louison Bobet musiał zadowolić się 7** miejscem, przegrywając z Luksemburczykiem o około pół godziny.

Nie powiodło się w tym roku **Roger Walkowiakowi: triumfator 43 Tour de France przed dwoma laty, Walkowiak uplasował się na 75 miejscu z różnicą ponad 2 i pół godziny w stosunku do Gaul'a i pozostawiając za sobą tylko trzech zawodników.**

Dramatycznie zakończył się tegoroczny Tour dla zwycięzcy z roku ubiegłego **Jacques Anquetil'a**, który wycofał się na 23, a więc na przedostatnim etapie, będąc w ogólnej klasyfikacji po 22 etapach na 8 pozycji.

W tegorocznym Tour de France uczestniczyła spora paczka zawodników, znana naszym szosowcom bądź z wyścigu Dookoła Europy przed dwoma laty, bądź z Wyścigów Pokoju.

Najwyższą lokatę z grona naszych „starych znajomych" zdobył Holender **Piet Damen**, zwycięzca Wyścigu Pokoju 1958. Damen uplasował się na 11 miejscu z różnicą 1 godziny 40 minut za Gaul'em i był obok kolarza polskiego pochodzenia, **Jana Graczyka** (14 miejsce) największą rewelacją tegorocznego Tour'u.

Inni uczestnicy Wyścigu Pokoju z lat ubiegłych zanotowali odległe miejsca. I tak np. Francuz **Picot** zajął 49 miejsce — z czasem gorszym od Luksemburczyka o 2.27.21; jego rodak **Le Menn** był 54 o 2.41.17; **Stabliński,** znany z udziału w Wyścigu Pokoju 1952 jako Stabıewski (był wówczas trzeci w klasyfikacji) — zajął 68 miejsce ex aequo z dobrze nam również znanym choćby z udziału w tegorocznym Wyścigu Pokoju, Anglikiem **Brittain'em** — o 3.02.32. Wreszcie Duńczyk **Andresen,** drugi w klasyfikacji Wyscigu Pokoju 1953 — był 62 o 2.47.36.

Znacznie lepsze lokaty wywalczyli zawodnicy, z którymi nasi reprezentanci spotkali się przed dwoma laty w wyścigu Dookoła Europy. Francuz **Rohrbach,** drugi w Tour d'Europe zajął w Tour de France 26 miejsce z różnicą 1.41.17; Austriak **Christian** (trzeci w T. d'E.) — był 28 o 1.46.19; Włoch **Ferlenghi** (piąty w T. d'E.) — był 24 o 1.37.58.

Na trasie wycofali się m.in. Włoch Fallarini (po VII etapie), znany naszym zawodnikom z wyścigu Tour d'Europe oraz Francuz **Varnajo** (po 17 etapach), z którym nasi walczyli w Tour de Hongrie 1949.

Z. W.

Z I etapu XVI międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego: R. Stagman (Szwecja) na Husgvarna 250 na trasie koło Kłodna.

Fot. CAF

RAJD TATRZAŃSKI – impreza udana

ZAKOPANE, 4.8. (tel. wł.). Pod Giewontem umilkł już warkot motorów. Jako pierwsi, z rajdowych gości opuścili Zakopane Szwedzi w poniedziałek rano. Przed odjazdem kierownik ekipy p. Hasenroth podzielił się z waszym korespondentem rajdowymi spostrzeżeniami.

— Wspaniała impreza. Chyba Anglicy mają rację, twierdząc, że jest ona trudniejsza od 6-dniówki. Byłem już na waszym rajdzie trzy razy i najbardziej podoba mi się doskonałe przygotowanie trasy i bardzo dobre jej znakowanie — to jest ważna rzecz. Zawodnik może się skupić na samej jeździe, nie potrzebując szukać drogi. Jeżeli w waszej imprezie są drobne uchybienia, to naprawdę nie warto o nich mówić. My, Szwedzi, bardzo jesteśmy ze wszystkiego zadowoleni i dlatego wszystkim mówię „do widzenia", gdyż chętnie z moimi chłopcami jeszcze do was na rajdy przyjadę".

Tyle p. Hasenroth. Oczywiście miał on powody do zadowolenia, gdyż jego sześciu chłopców zdobyło 5 złotych medali. Szwedzi wygrali Wielką Nagrodę Tatr oraz zdobyli pierwsze miejsce wśród zespołów fabrycznych.

My nie mamy powodów do takiego entuzjazmu. Chodzi tu o wynik zespołu narodowego. Zespół był niedobrany, a przede wszystkim źle przygotowany do tej trudnej imprezy. Na najwyższe uznanie zasługują **Szczerbakiewicz i Szarle, którzy pokazali naprawdę wielką klasę.** Szczerbakiewicz w bezapelacyjny sposób wygrywając rajd w konkurencji indywidualnej, sprawił wszystkim najmilszą niespodziankę.

Na słowa pochwały zasłużył stary wyjadacz rajdowy Walter z Krakowa. Zmontował on zespół „Smok" z Krakowa wcale nie z wielkich gwiazd, ale potrafił go odpowiednio przygotować. **Pieczara, Duliński, Dubaniowski,** pod wodzą swego trenera Waltera, przejechali rajd bez punktów karnych i gdyby byli zespołem narodowym zajęliby pierwsze miejsce, gdyż mieli mniej punktów pomocniczych od Szwedów.

Razem czysto, bez głównych punktów karnych przejechało trasę 15 Polaków oraz 5 Szwedów. Jest to chyba jeszcze jeden dowód, że mamy doskonałych zawodników, stać nas na wystawienie reprezentacji, która nie pozwoli się pokonać na własnym podwórku.

Stale słyszy się, że nasi motorowi reprezentanci mają słaby sprzęt. Tymczasem Stanisław **Brun na nowym modelu WSM 175 uzyskał zwycięstwo w swej kategorii, a Stadie na „Junaku" rozgromił wszystkich w konkurencji 350, przy czym w ogólnej punktacji zajął piąte miejsce.** Czy nie są to również sukcesy motocykli polskiej produkcji? Nasze fabryki powinny wykazywać większe zainteresowanie sportem motorowym, powinny mieć swoich jeźdźców fabrycznych i przygotowywać im maszyny do rajdu. Jest to chyba w tej chwili jedyna droga zarówno do sukcesów sportowych, jak również do eksportu naszych motocykli.

W rajdzie zresztą nie tylko maszyny grały rolę. Przekonali się o tym na własnej skórze Niemcy, Austriacy, Jugosłowianie oraz Węgrzy. Mimo świetnego sprzętu, pierwszym zabrakło kondycji, pozostałym zaś umiejętności. Wszyscy razem nie zdobyli ani jednego złotego medalu i w rajdzie zupełnie się nie liczyli.

A jak z organizacją imprezy? Trasa była naprawdę świetnie przygotowana i strzeżona, lecz organizatorzy koncentrują, niestety, cały swój wysiłek i talent w tym kierunku, popełniając przy tym cały szereg drobnych niedociągnięć. Na punktach kontroli czasu i odcinkach obserwowanych nie było niemal żadnej informacji. Szwankował transport, służba porządkowa, również praca sędziów nie była idealna.

Rajd Tatrzański zdobył sobie ogromną popularność i powoli staje się ukochanym dzieckiem wszystkich mieszkańców tych terenów górskich, przez które przebiega. Zdobywa coraz większy rozgłos za granicą i dlatego organizatorzy powinni z każdym rokiem polepszać organizację imprezy, a nie stać w miejscu.

M. Matzenauer

Zaproszenie do rajdu

ZAKOPANE, 4.8 (tel. wł.) Szwedzka Federacja Motorowa zaprosiła trzech czołowych naszych rajdowców — Żurawieckiego, Szczerbakiewicza i Waltera na jedną z największych imprez rajdowych Szwecji, która odbędzie się w dniach 1 i 2 listopada br.

M. M.

META III ETAPU w Gdyni zamiast w Gdańsku

PRZED kilku tygodniami przedstawiciele Polskiego Związku Kolarskiego, Stanisław Wasilewski i Aleksander Zaranek przejechali autem całą zaprojektowaną trasę XV Wyścigu Dookoła Polski. Celem tej „podróży" było nawiązanie łączności z przedstawicielami poszczególnych WKKF i OZKol. odnośnie spraw organizacyjno-sportowych, związanych z Jubileuszowym Wyścigiem Dookoła Polski, organizowanym przez Polski Związek Kolarski i „Przegląd Sportowy".

Za dwa tygodnie nastąpi drugi z kolei objazd trasy z udziałem przedstawicieli PZKol. i „PS". Zanim jednak dojdzie on do skutku, wynikają różne sprawy organizacyjne, które trzeba natychmiast załatwić. Tak właśnie było przed kilku dniami z Gdańskiem, z którego nadszedł do PZKol. sygnał o trudnościach z zakwaterowaniem w tym mieście uczestników wyścigu. Niezwłocznie więc został wydelegowany tam przez PZKol. **Stanisław Wasilewski,** aby przeprowadzić ewentualne zmiany trasy etapu.

— W okresie kiedy nasz wyścig dotrze do Gdańska — opowiada nam Stanisław Wasilewski — nie będzie już wolnych kwater dla jego uczestników, tj. około 200 osób, wliczając w to zawodników i osoby towarzyszące. Wspólnie z przewodniczącym MKKF w Gdyni, **Henrykiem Pietkiewiczem** i prezesem Gd. OZKol., komandorem podporucznikiem **Janem Królikowskim** zdecydowaliśmy więc, że wszyscy uczestnicy Tour de Pologne zakwaterowani będą w Gdyni, przy czym część w Hotelu Nadmorskim, część zaś w Domu Harcerza, leżącym tuż obok hotelu. W związku z tym trzeba zmienić metę III etapu. Zamiast projektowanej uprzednio w Gdańsku, meta będzie w Gdyni na stadionie Arki. Wyżywienie dla wszystkich — w restauracji „Morskie Oko". Dystans III etapu nie ulegnie zmianie, gdyż przesunięty będzie o odpowiednią ilość kilometrów start ostry w Olsztynie.

W dniu 12 września kolarze będą mieli odpoczynek w Gdyni. Z rozrywek kulturalnych przewiduje się w tym dniu koncert w Oliwie na światowej sławy organach, nadto kmdr. ppor. Królikowski organizuje dla uczestników wyścigu wycieczkę jachtami na pełne morze. Jak z tego widać, organizatorzy III etapu w Gdyni pomyśleli o tym, aby dzień wolny dla kolarzy wykorzystać i pożytecznie i przyjemnie.

PO GDAŃSKU przedstawiciel PZKol. odwiedził Olsztyn, miasto II etapu naszego wyścigu. Jednym z organizatorów tego etapu jest członek Zarządu PZKol. i Olsztyńskiego OZKol., **Władysław Rusiecki,** który z właściwą mu energią zabrał się do pracy. Wł. Rusiecki ma duże doświadczenie w tym kierunku, co mieliśmy okazję niejednokrotnie stwierdzić podczas wyścigów Dookoła Warmii i Mazur.

W Olsztynie około 100 osób zakwaterowanych będzie w Hotelu Warmińskim, natomiast dla reszty brak jest jeszcze pomieszczenia. **Apelujemy tą drogą do władz Wyższej Szkoły Rolniczej o umożliwienie kwater dla kolarzy w budynkach tej uczelni w Kortowie, spodziewając się, że nasz apel nie pozostanie bez echa.**

Nie wszystkie jeszcze Komitety Etapowe są w stałym kontakcie z PZKol., **apelujemy więc o większą aktywność zwłaszcza, że do terminu rozpoczęcia Jubileuszowego Wyścigu pozostało niewiele ponad miesiąc. Naszych korespondentów prosimy o wiadomości o przygotowaniach.**

ZARZĄD PZKol. ustalił już ilość zawodników licencji A i osób towarzyszących poszczególnym klubom. **Oto rozdzielnik** (w nawiasach ilość osób towarzyszących):

Legia — 12 zawodników (4), **Gwardia Warszawa** — 8 i **Gwardia Łódź** — 3 (4), **LZS** — 11 (4), **Gwardia Katowice** — 5 (2), **Start** — 6 (2), **Flota, Kolejarz i Lechia** — 7 (2), **Sparta** — 2, **Włókniarz** — 2, **Górnik** — 1, **Odra** — 1, **Chrobry** 1 (dla tych wszystkich klubów 2 osoby towarzyszące), **Sarmata** — 1, **Ruch, Zawisza i Pafaro** — 6 (2).

Łącznie prawo startu będzie miało 66 kolarzy licencji A, którym dodano 22 osoby towarzyszące. Rozpatruje się jeszcze ewentualność dopuszczenia do wyścigu niektórych kolarzy licencji B, którzy mają dłuższy staż kolarski.

Z. W.

Przed Sztokholmem — Poznań

W sobotę ostatni start w kraju

Po meczu z USA nasza czołówka lekkoatletyczna rozjechała się na obozy do Oliwy, Jeleniej Góry i Spały, ale odpoczynek startowy trwać będzie bardzo krótko. Już w sobotę bowiem Poznań będzie widownią ostatniego tym razem przeglądu sił polskich lekkoatletów przed batalią sztokholmską.

Do Poznania **zjeżdża cała czołówka lekkoatletyczna Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zobaczymy więc rekordzistki świata (4 x 220 y) Stubnick, Birkemeyer, Mayer i Sadau,** które prócz występu w sztafecie będą również biegały w konkurencjach indywidualnych, zobaczymy znakomite dyskobolki **Müller i Schuch-Stehemesser,** specjalistki w pchnięciu kulą **Lüttge i Tews,** oszczepniczkę **Günter,** mistrzynię NRD w skoku w dal **Claus** i dwie specjalistki w skoku wzwyż.

W konkurencjach męskich wybierają się do Polski z myślą o próbie bicia rekordu świata na dystansie 4 x 1500 m doskonali średniodystansowcy niemieccy: **Herrmann, Richtzenhain, Reinnagel i Valentin,** nadto płotkarze **Dittner i Erdmann, Auga** w skoku w dal, **Pfeil** w skoku wzwyż oraz sprinterzy. Przyjedzie prawdopodobnie rekordzista Niemiec w skoku o tyczce **Manfred Preussger,** spodziewany jest również udział dwóch oszczepników — **Frosta** i jeszcze drugiego specjalisty tej konkurencji. Przyjedzie też miotacz **Kühl.**

Z Polaków, **poza czołówką,** w mityngu weźmie udział ok. 30 juniorów przygotowujących się do trójmeczu Polska — CSR — Rumunia, który w tydzień później rozegrany zostanie w Zabrzu.

O zawodach poznańskich napiszemy jeszcze w następnych numerach „PS" i zaznajomimy naszych Czytelników, w jakich konkurencjach i z jakimi zadaniami wystąpią w Poznaniu faworyci polscy na Sztokholm.

(J. S.)

Elliott 880 y – 1:47,3

LONDYN 4.8 (obsł. wł.) Na stadionie White City w Londynie odbył się tradycyjny mecz lekkoatletyczny W. Brytania — Commonwealth (Wspólnota Brytyjska), gdzie padły następujące ciekawsze wyniki:

880 y: 1. Elliott (Austr.) 1.47,3, 2. Brian Hewson 1.48,6.

2 mile: 1. Clarke (Anglia) 8.37,4, 2. Pirie (Anglia) 8.48,0.

1 mila: 1. Halberg (Nowa Zelandia) 4.01,4, 2. Blagrove 4.03,1, 3. Beresford 4.03,5.

440 y ppł.: 1. Pottgieter (Płd. Afr.) 50,4, 2. Lynn 50,9, 3. Goudge 51,6.

R. P.

Piłka nożna za granicą

ATENY. Kierownictwo mistrza piłkarskiego Grecji, Olympikos, zawiadomiło komitet organizacyjny klubowego pucharu Europy, że wycofuje swoją drużynę z rozgrywek. Grecy mieli się spotkać w grach eliminacyjnych (mecz i rewanż) z mistrzem Turcji, **Bekistas** Istambuł. Jak piszą Grecy, obecne stosunki, jakie panują między Grecją i Turcją, uniemożliwiają ich spotkanie z Bekistasem.

SIERPNIOWY numer miesięcznika BOKS

ma 24 strony
sto sensacji
jeden wielki artykuł o Ray Sugar Robinsonie pióra Al. Rększy
wspomnienia Kazimierza Gryżewskiego o Henryku Chmielewskim
i przegląd wydarzeń na ringach europejskich w ub. sezonie dokonany przez Jerzego Zmarzlika
Nie ma tylko...
chwili do stracenia
by go nabyć w najbliższym kiosku

Nie ma „murowanych" w lidze żużla

W rozgrywkach I ligi żużlowej zanotowaliśmy ostatniej niedzieli wielką sensację — „murowany" mistrz Polski, Górnik Rybnik przegrał z wrocławską Spartą. Porażka była nikła, tylko dwoma punktami, ale jak się mówi: „wynik idzie w świat" i na pewno wywołał wielkie poruszenie wśród miłośników żużla. Porażka nie będzie zresztą miała wpływu na pozycję Górnika, natomiast punkty zdobyte przez Spartę bardzo się jej przydały. Obecnie jest ona razem z Włókniarzem i Gwardią najpoważniejszym kandydatem do tytułu wicemistrzowskiego.

Zdekompletowana przez kontuzje Stal Rzeszów znajduje się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji, gdyż grozi jej spadek z ligi.

W drugiej lidze przewodzi zdecydowanie rewelacyjny zespół Startu Gniezno. Kolejarz Rawicz ma duże szanse powrotu do I ligi. Natomiast warszawska Skra po opuszczeniu ekstraklasy nie zatrzyma się na długo nawet w II lidze, jeżeli w dalszym ciągu klub stołeczny nie znajdzie środków na przełamanie kryzysu w zespole.

O sytuacji w ligach i zespołach napiszemy obszerniej w jednym z następnych numerów „Przeglądu Sportowego".

I LIGA

1.	Górnik Rybnik	15:3	+144
2.	Włókn. Częstochowa	10:8	+ 46
3.	Sparta Wrocław	10:8	+ 10
4.	Pol. Bydgoszcz	9:7	+ 36
5.	Unia Leszno	8:8	+ 14
6.	Legia W-wa	8:8	— 86
7.	Stal Rzeszów	6:10	— 4
8.	Śląsk Świętochł.	2:16	—160

II LIGA

CKS Czeladź — Stal Gorzów 32:46

1.	Start Gniezno	16:2	+ 93
2.	Kolejarz Rawicz	14:6	+ 85
3.	Tramwajarz Łódź	10:6	+ 22
4.	Stal Gorzów	8:12	— 26
5.	Ostrovia	6:12	— 73
6.	Skra W-wa	5:11	+ 8
7.	CKS Czeladź	5:15	—109

III LIGA

1.	Unia Tarnów	24:4	+280
2.	Wanda N. Huta	22:6	+216
3.	GKŻ Gdańsk	18:12	+ 3
4.	LPŻ Lublin	16:14	+131
5.	Polonia Piła	16:12	+110
6.	Sparta Śrem	16:12	+ 52
7.	Legia Krosno	12:16	— 15
8.	LPŻ Ziel. Góra	8:18	—152
9.	Sparta Ib Wr.	6:20	—242
10.	Cracovia	2:26	—375

Uwaga: zgodnie z regulaminem ligi, w tabeli oblicza się poza punktami uzyskanymi za zwycięstwo — nie stosunek, a różnicę małych punktów, którą podajemy w drugiej rubryce.

Spadochronowe mistrzostwa świata otwarte

W NIEDZIELĘ, 3 sierpnia, na lotnisku Wajnorskim w Bratysławie odbyło się otwarcie IV Spadochronowych Mistrzostw Świata. W zawodach, które trwać będą do 16 bm., bierze udział przeszło 150 zawodników, m. in. z **Polski, ZSRR, USA, Kanady, W. Brytanii, Francji, CSR, Węgier, Bułgarii i Rumunii.**

Barwy polskie reprezentują: **Adam Iwiński, Jan Kierniak, Bolesław Gergala, Ryszard Kosina, Roman Lewandowski i Jerzy Łoboda oraz Anna Frank, Antonina Chmielarczyk i Maria Wojtkowska.**

Skoczkowie spadochronowi startować będą w czterech konkurencjach: w skoku z 1000 m na dokładność lądowania, w skoku z 1500 m na dokładność lądowania z opóźnieniem otwarcia spadochronu od 15—23 sekund, w skoku z 2500 m obrotach podczas wolnego spadania w przeciągu 35—45 sekund oraz w skoku grupowym na dokładność lądowania z opóźnieniem otwarcia spadochronu od 15—25 sekund.

W piątek i sobotę odbyły się skoki treningowe. Najlepsze wyniki uzyskali skoczkowie Polski, ZSRR, USA i CSR. Na podstawie tych skoków czechosłowaccy komentatorzy sportowi dochodzą do wniosku, że poziom tegorocznych mistrzostw świata będzie wyrównany. Dotychczas palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie sportu dzierżyła Czechosłowacja, która na trzecich mistrzostwach świata w Moskwie w 1956 r. odniosła absolutne drużynowe i indywidualne zwycięstwo.

Z kijami w dłoniach do walki o mistrzostwo

Hokeiści Warty bronią pierwszej pozycji

JUŻ w najbliższą niedzielę do boju ruszą obie ligi hokeja na trawie. Po rozgrywkach rundy wiosennej zaistniała bardzo ciekawa sytuacja. Dotychczas przyzwyczailiśmy się, że do tytułu drużynowego mistrza Polski w hokeju pretendują dwa zespoły: Stella Gniezno i Grunwald Poznań. **Tym razem jednak wielką niespodziankę sprawiła Warta Poznań, obejmując po drugiej kolejce spotkań przodownictwo tabeli i nie oddając go do końca pierwszej rundy.**

Bardzo łatwo jest rozszyfrować tajemnicę powodzenia tej drużyny. Po ukończeniu służby wojskowej wróciło do klubu kilku dobrych zawodników, ale nie to jest najważniejsze. Od wielu lat Warta nie zrażając się początkowymi niepowodzeniami, czyniła duże wysiłki aby wyszkolić młodzież. Luki w składzie zapełniane były nie nabytkami z innych klubów, ale nie tak dobrymi lecz własnymi młodymi zawodnikami. Dziś dwaj wychowankowie klubu zdobyli koszulki z białym orłem, będąc wielką nadzieją polskiego hokeja.

Wielokrotny mistrz Polski — gnieźnieńska Stella przechodzi okres załamania. Podobno w łonie drużyny wynikły niesnaski, które dopiero obecnie próbuje się załagodzić. Nie bez wpływu na lokatę zespołu była choroba Jana Flinika i osłabienie treningu przez dwu pozostałych braci: Henryka i Alfonsa.

Trzecim zespołem, który ma jeszcze szanse na zdystansowanie Warty jest Grunwald Poznań. Ostatnio przestał tam pełnić obowiązki trenera — Paczkowski, poświęcając się pracy z kadrą narodową. Zaprawę prowadzi nasz reprezentacyjny środkowy pomocnik — Marzec. Jest to bardzo doświadczony i rutynowany zawodnik, któremu nie brak również zdolności pedagogicznych. Jest więc nadzieja, że zespół nie łatwo skapituluje przed dobrym, ale młodym jeszcze, zespołem obecnego lidera rozgrywek.

W drugiej lidze, w silniejszej grupie południowej, o prawo awansu walczą: Lech Poznań i stołeczny Rzemieślnik. Prowadzi Lech różnicą jednego punktu nad rywalem, ale czeka go jeszcze rewanżowy mecz w Warszawie. Należy oczekiwać zwycięstwa zespołu warszawskiego, legitymującego się rekordowym stosunkiem bramkowym, ale nie będzie to jeszcze koniec zmagań. Do ostatniej chwili walka będzie z pewnością bardzo zacięta. **Podobna sytuacja jest w grupie północnej, gdzie o miano najlepszego zespołu walczą: Zryw Gniezno — zespół młodych chłopców, którzy dopiero w tym roku awansowali do II ligi oraz Pomorzanin Toruń — drużyna doświadczona, obyta w bojach ligowych, posiadająca skład oparty na rutynowanych zawodnikach.** A więc znów młodzież kontra rutyna. Kto zwycięży?

Osobna sprawa to rozgrywki w okręgach o prawo walki o wejście do II ligi. Tu niestety sytuacja nadal nie jest wesoła. Dwa przodujące okręgi: Poznań i Śląsk prowadzą normalne rozgrywki mistrzowskie, w innych okręgach jest znacznie gorzej. W Warszawie np. Rzemieślnik nie ma żadnego rywala, nie udały się wysiłki zaszczepienia hokeja na trawie w Lublinie, zawiesiły swą działalność dwa kluby łódzkie: Start i MKS. Pozostała jeszcze tylko jedna nadzieja — szkoły. Może wśród młodzieży szkolnej uda się wzbudzić większe zainteresowanie?

Aktualne tabele rozgrywek ligowych, zweryfikowane przez PZHT przedstawiają się następująco:

I liga

1.	Warta Poznań	17:1	28:9
2.	Grunwald Poz.	16:2	27:5
3.	Stella Gniezno	12:6	25:9
4.	Start Gniezno	11:7	16:10
5.	Włókno Gniezno	10:8	14:12
6.	Siemianowiczanka	7:11	13:18
7.	AZS Katowice	7:11	13:19
8.	Polonia Środa	5:13	6:23
9.	Piast Gliwice	3:15	5:21
10.	AZS Poznań	2:16	5:26

II liga

Grupa północna

1.	Zryw Gniezno	8:2	6:3
2.	Pomorzanin T.	7:3	9:2
3.	LKS Rogowo	6:4	4:3
4.	Ruch Grudziądz	3:7	5:8
5.	AZS Szczecin	3:7	5:9
6.	Lechia Gdańsk	3:7	6:10

Grupa południowa

1.	Lech Poznań	9:1	8:1
2.	Rzemieślnik W-wa	8:2	25:2
3.	Stal Sosnowiec	4:6	4:8
4.	Iskra Siemianowice	3:6	2:9
5.	AZS Częstochowa	3:7	2:9
6.	AZS Kraków	2:8	3:15

W niedzielę 10 bm. w I lidze rozegrane będą mecze: AZS Poznań — Stella Gniezno, Warta Poznań — Siemianowiczanka, Start Gniezno — Piast Gliwice, Polonia Środa — Grunwald Poznań, AZS Katowice — Włókno Gniezno.

A. Cendrowski

Na światowych pływalniach

MISTRZOSTWA CSR

Mistrzostwa Czechosłowacji w pływaniu będące najpoważniejszą imprezą dla zawodników przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie, przyniosły w niektórych konkurencjach bardzo dobre wyniki. Za najlepszy rezultat mistrzostw trzeba uznać czas Svozila na 100 m klas. — 1.12,8 oraz rezultat Pazdirka na 200 m mot. — 2.27,3. W innych konkurencjach męskich pierwsze miejsca zajęli: 100 m dow. Kovac — 59,5, 200 m dow. Pizak — 2.18,5, 400 m dow. Pazdirek — 4.54,5, 1500 m dow. Skovajsa — 20.09,0, 100 m grzb. Krcek — 1.08,8, 200 m klas. Svozil — 2.44,5, 100 m mot. Pazdirek — 1.04,4.

Wśród kobiet na 400 m dow. bardzo dobrze wypadła Markova, osiągając — 5.22,0. Tytuły mistrzowskie poza nią zdobyły: 100 m dow. Velecka — 1.10,7, 100 m grzb. Sperlova — 1.19,2, 100 m klas. Jelinkova — 1.24,9, 100 m mot. Skupilova — 1.15,1.

PUCCI 56,8 NA 100 M DOW.

Na mistrzostwach Włoch świetnie popłynął nie pierwszej już młodości sprinter, Pucci, który zwyciężył na 100 m dow. w nadzwyczajnym czasie — 56,8. Poza tym Galetti miał na 1500 m dow. — 19.12,5, a na 200 m klas. Lazzari — 2.45,6.

DOBAY ZASTĘPUJE ZABORSZKY'EGO

Rekordzista Węgier na 100 m dow., Dobay, staje się coraz lepszym 400-metrowcem. Na zawodach w Budapeszcie przepłynął on 400 m dow. w 4.40,8. Madziarzy liczą na to, że już w niedługim czasie Dobay stanie się pogromcą rekordu Zaborszky'ego na 400 m. dow.

O czym pod prysznicem myśli Kriese? Chyba zastanawia się jak poprawić formę, bo mistrzostwa Europy rozpoczną się już wkrótce.

Krótko o wszystkim

Rajdy tenisistów „obojga płci"

Polski Związek Tenisowy ustalił składy na międzynarodowe turnieje zagraniczne, które odbędą się w końcu sierpnia. Do Sofii (21—31 bm.) wyjechać mają: **Filipówna, Radzio, Jamroz, Licis,** do Jeny zaś (23—31 bm.) **Piątek, Gąsiorek, Kowalczewski i Fogelman.**

Na międzynarodowy turniej drużyn młodzieżowych do Zagłębia Ruhry (NRF) wyjeżdża w końcu sierpnia drużyna polskich pingpongistów w składzie: **Iwachów, Pietraszek** (Obaj Wrocław), **Garczyński** (Łódź) i **Latuszkiewicz** (W-wa).

Liga piłki wodnej

1.	Legia W-wa	12:0	48:6
2.	Polonia Bytom	8:4	39:13
3.	Orzeł Łódź	7:5	19:17
4.	Gwardia Katowice	6:6	15:28
5.	KSZO Ostrowiec	3:9	17:30
6.	Arkonia Szczecin	0:12	6:50

Cieślak pierwszy w wyścigu Skry

W Warszawie odbyły się w niedzielę wyścigi kolarskie, organizowane przez Iskrę i Dzielnicową RN — Grochów. W wyścigu **dla zawodników licencji A i B na 171 km** zwyciężył **Cieślak,** Legia — 4.49.58 przed **Łasakiem,** Gw. — o 1 sek., **Steidtenem,** Gw. — ten sam czas, **Koźlikiem,** Legia — o 2.24 i **Płodziszewskim,** Gw. — ten sam czas. W ramach przygotowań do mistrzostw świata uczestniczył jeden z naszych kandydatów do reprezentacji, Andrzej Trochanowski, przejeżdżając zgodnie z wytycznymi trenerów 100 km.

Karta A, 73 km: 1. H. Włodarczyk — 2.09.36, 2. Ziółkowski 3. Mościcki (wszyscy Legia) — ten sam czas.

Karta B, 50 km: 1. Rogalski, Legia — 1.21.0, 2. Milczyński, Legia — o 4 sek., 3. Gmurczyk, Skra — o 9 sek. **(Z. W.)**

Skonecki wyeliminowany w Hamburgu

BERLIN. W drugim dniu odbywających się w Hamburgu międzynarodowych mistrzostw NRF w tenisie z Polaków grał tylko Skonecki. Nasz tenisista trafił dość nieszczęśliwie na znajdującego się w dobrej formie Francuza Haillet. Mecz zakończył się porażką Skoneckiego — 0:6, 3:6, 1:6.

A oto ciekawe wyniki innych spotkań II rundy gry pojedynczej mężczyzn: Rose (Australia) — Contreras (Meksyk) 6:3, 6:4, 6:2, Jansco (bezpaństw.) — Schmidt (Szwecja) 7:5, 6:1, 6:2, Woodcock (Australia) — Patty (USA) 9:7, 7:5, 3:6, 6:2, Drobny (Egipt) — J. Ulrich (Dania) 8:6, 6:3, 8:6.

Tenisiści Budapesztu zwyciężyli w Szczecinie

SZCZECIN. W dwudniowym spotkaniu tenisowym rozegranym w Szczecinie między reprezentacją Budapesztu i Wybrzeża zwycięstwo odnieśli goście 5:3. Gry były mało ciekawe i nieefektowne. Silny wiatr w dużym stopniu utrudniał grę.

Punkty dla Wybrzeża zdobyli: Maniewski, który pokonał Sempetery'ego 6:2, 1:6, 6:4 oraz Witkowski, zwyciężając Majora 3:6, 7:5, 6:2. Trzeci punkt dla barw Wybrzeża wywalczył Bajera w pojedynku z Molnarem 6:4, 6:3.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 124 Warszawa 5.VIII. 1958 r.

W ślad za Krzysztofem Kolumbem (1)

Odkrywamy królowę sportu Stanów Zjednoczonych

ODKRYLIŚMY AMERYKĘ — możemy powiedzieć po kilkudniowej wizycie lekkoatletycznej reprezentacji Stanów Zjednoczonych w Polsce. Dochodzące do nas fantastyczne nieraz wieści o rekordowych wynikach Richarda BABKI, Glenna DAVISA czy Parry O'BRIENA będą teraz bardziej zrozumiałe, bardziej bliskie. Mityczni bohaterowie ukazali się nam jako zwykłe, ciepłokrwiste istoty z naszej planety, nie tracąc jednak ani odrobiny ze swego blasku.

Towarzysząc drużynie amerykańskiej na trasie Moskwa — Warszawa zgłębiliśmy nieco tajniki organizacyjne AMATEUR ATHLETIC UNION USA, odkryliśmy przyczyny tak wysokiego poziomu sportowego, a co ważniejsze — zapoznaliśmy się z zamierzeniami na przyszłość.

O lekkoatletyce męskiej Stanów Zjednoczonych wiemy stosunkowo wiele; nasi zawodnicy spotykali się z Amerykanami na Igrzyskach Olimpijskich, dość dobrze byliśmy zorientowani w wynikach. **Prawie niezapisaną kartą była natomiast lekkoatletyka kobieca — stąd zaskoczenie dobrymi wynikami i dzielną postawą dziewcząt amerykańskich w Moskwie.**

SPORTOWE UNIWERKI

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że główną bazą działania lekkoatletyki USA są liczne uniwersytety. Tam, w co najmniej 80 procentach skupia się całe życie lekkoatletyczne kraju, co ma również swoje minusy.

Co roku wyrastają tam nowe, olśniewające talenty, które jednak gasną po dwóch, trzech latach. Studenta, nawet rekordzistę świata, zaraz po ukończeniu studiów, pochłania jego „job" (praca, zawód), co oznacza zerwanie ze sportem. Nie zdoła to jednak osłabić ogólnego poziomu królowej sportu w USA, bo talentów, żądnych zwycięstw młodych chłopców jest tam wielu.

Od niedawna do boju wkroczyła armia. Student, któremu na czas nauki odroczono służbę wojskową, musi spełnić obywatelską powinność po ukończeniu nauki, a dowódcy wojskowi dawno już zrozumieli, w jak ważkim stopniu uprawianie sportu wpływa na podniesienie sprawności fizycznej. Dawni mistrzowie uniwersytetów znajdują więc w wojsku doskonałe warunki do kontynuowania kariery zawodniczej. I chyba tylko tym tłumaczyć można, niewielką zresztą ilość, nieco starszych zawodników w reprezentacji Stanów, dlatego coraz częściej widzicie na zdjęciach przebiegający ukośnie przez koszulkę zawodnika napis „Army".

LICZY SIĘ TYLKO ZWYCIĘSTWO

ZWYCIĘSTWO — oto co jest magnesem ściągającym zawodników do drużyn, a widzów na trybuny. Wynik nie jest ważny — liczy się tylko zwycięstwo. Takie nastawienie powoduje nieustanną konkurencję wewnątrzkrajową, a temperatura wzrasta, gdy konkurencja przeradza się czasem w międzynarodową. Nieustanne boje **Al OERTERA z Richardem BABKĄ, Glenn DAVISA z Eddie SOUTHERNEM, Iry MURCHISONA z Edwardem COLLYMORE, powodują nieustanne podnoszenie się poziomu, wymagania są coraz większe.**

Lekkoatleci niedawno znaleźli zrozumienie u władz państwowych. Sprawiły to nie tylko dobre wyniki, reprezentujące doskonale osiągnięcia Stanów Zjednoczonych na zewnątrz. **Dołączyła się do tego wspaniała rywalizacja o prymat w świecie z potęgą lekkoatletyczną Związku Radzieckiego, a jak się już rzekło, hasłem dnia jest tam: ZWYCIĘŻAĆ** Ponadto w Stanach Zjednoczonych działa jeszcze pewna osobistość, którą poznaliśmy w Warszawie: **pan Daniel J. FERRIS.**

MISTER AAU

Nazywają go w Stanach „**MISTER AAU**". 50 lat pracuje bowiem p. Ferris jako działacz lekkoatletyczny, zrósł się ze związkiem nierozerwalnie i już dziś drżą tam na myśl, co będzie, gdy jego zabraknie na placu. Dan Ferris zetknął się z lekkoatletyką jak każdy amerykański młodzieniec — na uniwersytecie. Zawodnikiem był miernym, ale, jak się często zdarza, wyrósł na wielkiego działacza.

Niski, mile uśmiechnięty starszy pan, robiący wrażenie dobrodusznego wujaszka, cieszy się w kołach lekkoatletycznych USA niebywałym autorytetem. Struktura organizacyjna AAU, opierająca się na kilkudziesięciu ośrodkach uniwersyteckich, powoduje często starcia poglądów i scysje na konferencjach. Wystarczy, by wstał niski, siwy pan i powiedział cichym głosem dwa słowa i sprawa jest załatwiona.

Dziś p. Dan Ferris, reprezentując potężną Amateur Athletic Union, doszedł do tego, że ma udział w kasie prezydenta Eisenhowera! Oczywiście na potrzeby amerykańskiej królowej sportu.

Dan Ferris łączy w swoich rękach nici, na końcach których znajdują się uniwersyteckie ośrodki ze wspomnianymi trenerami (właściwa nazwa brzmi „coach" — trenerem nazywają tam masażystę): głównym trenerem męskiej reprezentacji **Georgem EASTMENTEM**, wychowawcą słynnego Jessie Owensa — **Larry SNYDEREM**, twórcą sukcesów i rekordu świata Rafera Johnsona — **Elvinem DRAKE**, opiekunem Charlesa Dumasa — **Paytonem JORDANEM** i wielu, wielu innymi. **Wybitna fachowość, praca oparta na wiedzy teoretycznej w ścisłym powiązaniu z praktyką, bezustanne operowanie kamerą filmową i błyskawiczne przeszczepianie nowych zdobyczy, podpatrzonych u swych kolegów — pozwalają na wysokie osiągnięcia.**

NA BAKIER Z TAKTYKĄ

Po obserwacjach meczów ze Związkiem Radzieckim i Polską stwierdziliśmy, że zawodnicy amerykańscy nie mają pojęcia o taktyce walki drużynowej Proste — dotychczas ograniczali się do mityngów i walk na Igrzyskach Olimpijskich gdzie każdy biegał, skakał i rzucał tylko dla siebie, pracował tylko na swój wynik. **Możecie być pewni, że z doskonałej współpracy Stanisław Ożóg — Mieczysław Kierlewicz, z fa[illegible] taktycznego biegu na 5.000 m w Moskwie, trenerzy wyciągną wnioski i w przyszłości oprócz wysokiego poziomu, drużyna amerykańska zaprezentuje nam także nie gorszą taktykę.**

Wspaniałe osiągnięcia, złote medale na Igrzyskach Olimpijskich, rekordy świata — wszystko to zdobywane przez amerykańskich chłopców, zepchnęły niemal całkowicie w cień lekkoatletykę kobiecą Stanów Zjednoczonych. Wszystkie przewidywania przed pamiętnym meczem USA — ZSRR typowały wysokie zwycięstwo lekkoatletek radzieckich, mało kto domyślał się, co właściwie reprezentują Amerykanki. **Czy pogrom w konkurencjach kobiecych zdoła wyrównać zyski, jakie przyniosą drużynie zawodnicy?** — tak brzmiały zasadnicze sformułowania. Rzeczywistość była znacznie bardziej korzystna dla amerykańskich dziewcząt. **Przegrały, ale o wiele mniejszą różnicą punktów, uzyskały kilka bardzo dobrych rezultatów, było kilka rewelacji.** Bo od pewnego czasu w lekkoatletyce kobiecej Stanów dokonał się przełom. Ale o kobietach w następnym numerze.

Lech Cergowski

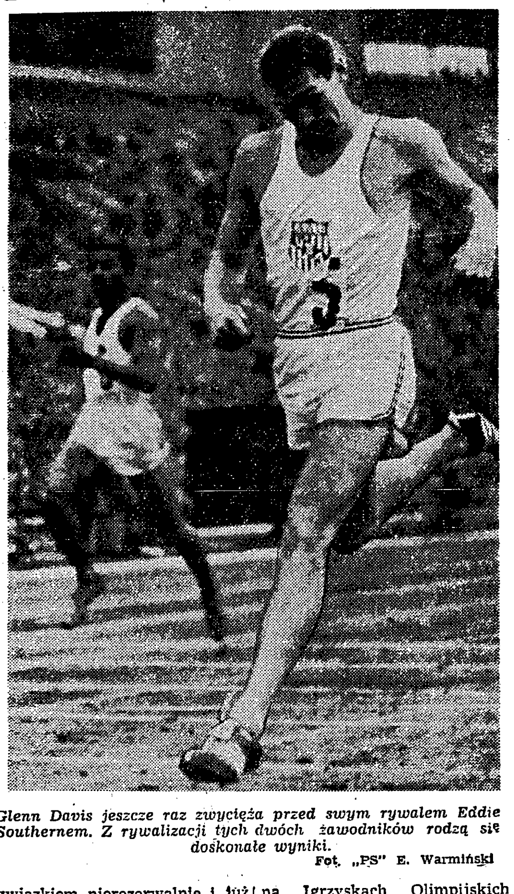

Glenn Davis jeszcze raz zwycięża przed swym rywalem Eddie Southernem. Z rywalizacji tych dwóch zawodników rodzą się doskonałe wyniki.
Fot. „PS" E. Warmiński

[illegible]chard Babka zamarł w bezruchu, tylko jego oczy bacznie śledzą, gdzie upadnie dysk wyrzucony ręką rywala. Bo Babka mógł być „kozakiem" w Moskwie i Warszawie, u siebie musi utrzymywać wysoką formę, by nie dać się pokonać nie tylko przez Al Oertera, lecz i licznych młodych kolegów.
Fot. „PS" M. Szymkowski

„Mister AAU", sekretarz amerykańskiego związku lekkoatletycznego, p. Dan Ferris cieszy się w Stanach Zjednoczonych dużym autorytetem. Udział p. Ferrisa w wysokim poziomie lekkoatletyki amerykańskiej jest odwrotnie proporcjonalny do jego wzrostu.
Fot. CAF

Do zobaczenia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

[illegible]ię w Warszawie. Gdybym na ostatnich 400 m musiał walczyć tylko z czasem — miałbym rekord w kieszeni. Dodatkowa walka z przeciwnikiem okazała się ponad moje siły. Nie powiedziałem jednak jeszcze ostatniego słowa. Z rekordem Moensa będę walczył dalej korespondencyjnie Jaka szkoda, że nie można przedzierzgnąć się na kilka dni w Europejczyka i startować w Sztokholmie, by pobić rekord w bezpośredniej walce z jego posiadaczem. Byłaby to chyba ostatnia okazja, wątpię bowiem, by Moens uczestniczył jeszcze w Igrzyskach 1960 r.

TRENERZY [illegible]AWAJĄ W ZACHWYCIE

Trenerzy, zgrupowani wokół jednego stołu, są jeszcze ciągle pełni pomeczowych „warszawskich" wrażeń. P. Eastment w rozmowie ze mną i z przedstawicielem Associated Press w Londynie p. Slappey, udzielając ostatniego wywiadu na naszej ziemi, mówi z powagą i przejęciem:

— Stadion Dziesięciolecia, to jakiś zaczarowany stadion. Mecz z Polską był najpiękniejszą imprezą międzynarodową, jaką kiedykolwiek przeżyłem, a bieżnia jest bardzo dobra i ci, którzy ją konserwują, zasłużyli w pełni na wyniki, które na niej padły. Szkoda, że w tej lekkoatletycznej uczcie nie mogło uczestniczyć 6 naszych najlepszych zawodników: Morrow, Gutowsky, Don Bragg, Bell, Gilbert i Oerter.

— ARRIVEDERCI A ROMA!

Trener biegaczy Uniwersytetu Stanford-Payton Jordan — formułuje swe ostatnie pożegnanie, bo już z megafonu płynie głos, wyliczający nazwiska tych, którzy lecą pierwszym samolotem do Budapesztu.

— Nie umiem powiedzieć z jakim żalem rozstajemy się z Polską. Nigdy bym nie uwierzył, że w ciągu kilku dni można tak się przywiązać do jakiegoś miasta i jego mieszkańców. Jestem przekonany, że ani Budapeszt ani Ateny nie zdołają w nas wzniecić podobnego sentymentu. Czuję się po prostu niezdolny do jakiegoś podnioślejszego nastroju na najbliższe kilka miesięcy Będziemy niecierpliwie czekali na spotkanie się z wami wszystkimi — tu albo u nas. A jeśli już wszystko zawiedzie, to do zobaczenia w Rzymie.

— Arrivederci a Roma! — tym nieco już banalnym, ale aktualnym pożegnaniem i nieco weselszym: „Good Luck!" kończy się jak „strzemiennym" polsko-amerykański „rapsod lekkoatletyczny" anno 1958 w Warszawie.

W Warszawie! Bo na horyzoncie naszej lekkoatletyki wyłaniają się już kontury... Sztokholmu.

E. Cunge

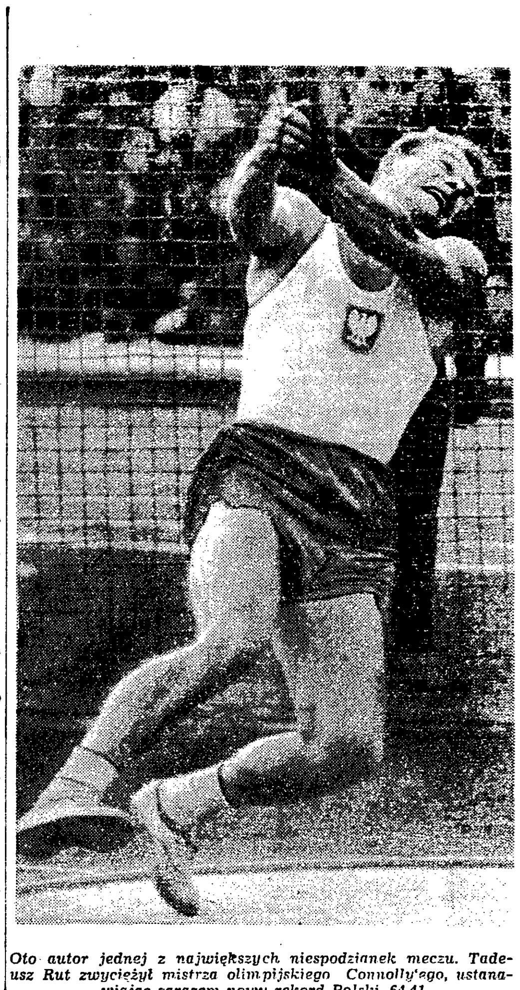

Oto autor jednej z największych niespodzianek meczu. Tadeusz Rut zwyciężył mistrza olimpijskiego Connolly'ego, ustanawiając zarazem nowy rekord Polski 64.41.
Fot. „PS" M. Szymkowski

GASTON MEYER

Redaktor naczelny „L'Equipe"

Miejsce Polski w „wielkiej czwórce"

NIECAŁE trzy tygodnie przed mistrzostwami Europy w Sztokholmie, Polska wysunęła się na pierwszy plan w skali światowej. Stało się tak dzięki temu, że w meczach przeciwko Stanom Zjednoczonym, które były w ogólnym przekroju w Warszawie lepsze, niż w Moskwie, Polacy uzyskali korzystniejszy wynik, niż Związek Radziecki.

Wydaje się, że w Szwecji 3 kraje — może zresztą cztery — zaprezentują lekkoatletyczne drużyny z prawdziwego zdarzenia. Będą to: ZSRR, Niemcy (bardzo silne, kiedy występują razem), **Polska — i może W. Brytania.**

Wszystkie inne wystawią zamiast jednolitych jakościowo drużyn — pojedynczych mistrzów, będących u siebie w kraju tylko wyjątkami.

Polska ma do dyspozycji biegaczy w biegach średnich, skoczków i miotaczy. Jeśli Foik (100 i 200 m) oraz Swatowski (400 m) odnajdą utraconą formę, lekkoatletyka polska ustąpi z pola walki tylko w wysokich i niskich płotkach, maratonie i 10-boju.

Na ile tytułów mogą liczyć już w tej chwili Polacy?

Nie jest rzeczą łatwą odpowiedzieć autorytatywnie na to pytanie, pasjonujące wszystkich w tym kraju, ponieważ lekkoatletyka europejska znajduje się obecnie na przełomie: stara generacja z Melbourne zanika, a nowa jest pełna fenomenalnych zadatków na wartościowych mistrzów. Ale mimo to spróbujmy zbilansować polskie możliwości.

Chociaż teoretycznie **JERZY CHROMIK** jest potencjalnym kandydatem do tytułu na 3.000 m z przeszkodami — **to jednak będzie musiał dobrze się strzec przed Anglikiem Eric Shirleyem. PIĄTKOWSKI w dysku i SIDŁO w oszczepie,** (jeśli całkowicie wyzdrowieje), **wydają się mieć najlepsze szanse.** My jednak z największą uwagą śledzić będziemy biegaczy średnich i długich dystansów: **MAKOMASKIEGO i KAŹMIERSKIEGO** (800 m), **ORYWAŁA** lub **LEWANDOWSKIEGO** (1.500 m), **ZIMNEGO i JOCHMANA** (5.000 m), **KRZYSZKOWIAKA i OŻOGA** (10.000 m). **Dobre średnie dystanse, pamiętajmy, są zawsze oznaką zdrowia w lekkoatletyce.**

Wszyscy wspomniani zawodnicy są kandydatami na finalistów. Dotyczyć to może także ewentualnie **FOIKA** (200 m), **SWATOWSKIEGO** (400 m), obecnie w nieco zaniedbanej formie, **KOTLIŃSKIEGO** (400 m pł.), **GRABOWSKIEGO** (w dal), **WAŻNEGO** (tyczka), **SCHMIDTA** (trójskok), **RUTA** oraz **CIEPŁEGO** (młot), żeby wymienić tylko tych, bez uwzględniania sztafety.

Zaiste niewiele krajów może się poszczycić tak szerokim wachlarze siły i umiejętności.

Osobiście mam specjalne powody, by życzyć Polakom gorąco sukcesów na dystansach od 800 m do 10.000 m poprzez 3.000 m z przeszkodami.

Życzę tego im i sobie dlatego, że byłaby to zbawienna i zdrowa reakcja przeciwko nieludzkim metodom treningowym, jakie przeważały w ubiegłych latach.

Poglądy p. Jana Mulaka są w tej materii bardzo zbliżone do tych, jakim zawsze dawałem wyraz w „L'Equipe" i od których we Francji zaczęto się z biegiem czasu odwracać, mimo iż w latach 1946—1950, kiedy poglądy te stosowano, Francja stanęła na czele ruchu, zrodzonego gdzieś w Szwecji między rokiem 1942 i 1945.

Sport nie powinien rozwijać się kosztem przemęczania serc i niszczenia ścięgien. A czy nie takie były właśnie objawy i skutki tego, co się działo w ostatnich latach w lekkoatletyce?

Dając namacalny dowód, że można wygrywać bez wyniszczania organizmu, **Polska udzieli wszystkim, którzy się pasjonują lekkoatletyką wspaniałej, niezbędnej nauki.**

Najmniejszy wzrostem ale najszybszy na bieżni Murchison z łatwością wygrał bieg na 100 m. Na zdjęciu przyjmuje gratulacje od Foika. Na prawo od Murchisona Schmidt i Collemore.
Fot. CAF

11 kolejnych rekordów T. Ruta

REKORD Polski Zbigniewa Makomaskiego na 800 m to wydarzenie dużej rangi. O wartości osiągniętego w Warszawie wyniku nie tylko Makomaskiego, ale również i Kaźmierskiego) najlepiej świadczy fakt, że **dają one Polakom miejsca w pierwszej dziesiątce świata wszystkich czasów.** Oto jak wygląda tego rodzaju tabelka po warszawskim biegu:

1:45.7	R. Moens, Belgia	1955
1:45.8	T. Courtney, USA	1957
1:45.9	A. Boysen, Norwegia	1955
1:46.6	R. Harbig, Niemcy	1939
1:46.5*)	D. Bowden, USA	1957
1:46.6	D. Johnson, W. Bryt.	1957
1:46.7	A. Sowell, USA	1956
1:46.7	**Z. Makomaski, Polska**	**1958**
1:46.8*)	L. Spurrier, USA	1955
1:46.9	T. Kaźmierski, Polska	1958

*) — wynik uzyskany na 880 yardów z odliczeniem 0.7 sek.

Historia rekordu Polski w tej konkurencji wygląda następująco:

2:06.6	Z. Latawiec	1912
2:04.0	W. Kuchar	1920
2:03.8	W. Kuchar	1920
2:01.6	S. Kostrzewski	1921
2:00.4	S. Kostrzewski	1924
1:59.0	S. Kostrzewski	1925
1:58.6	S. Oldak	1926
1:58.0	F. Malanowski	1928
1:57.6	S. Kostrzewski	1928
1:55.0	S. Kostrzewski	1929
1:54.6	K. Kucharski	1934
1:53.4	K. Kucharski	1934
1:51.6	K. Kucharski	1935
1:51.5	E. Potrzebowski	1951
1:50.7	E. Potrzebowski	1954
1:50.5	S. Lewandowski	1955
1:48.9	R. Kreft	1955
1:48.5	S. Lewandowski	1956
1:47.9	Z. Makomaski	1957
1:46.7	Z. Makomaski	1958

A oto dzieje rekordu w skoku o tyczce. **Po raz pierwszy Polak zdołał przekroczyć wysokość 4.50, a przy takim święcie warto przypomnieć sobie wszystkich poprzedników, którzy zmagali się z rekordem na niższych wysokościach:**

3.21	K. Cybulski	1912
3.215	S. Adamczak	1922
3.23	S. Adamczak	1923
3.26	S. Adamczak	1923
3.27	S. Adamczak	1923
3.36	S. Adamczak	1923
3.41	S. Adamczak	1924
3.43	S. Adamczak	1925
3.53	A. Rzepka	1925
3.60	S. Adamczak	1925
3.61	S. Adamczak	1927
3.64	S. Adamczak	1929
3.68	S. Adamczak	1930
3.705	S. Adamczak	1930
3.71	B. Frost	1932
3.74	J. Kluk	1932
3.975	W. Schneider	1932
4.10	W. Schneider	1932
4.14	W. Schneider	1935
4.21	E. Adamczyk	1953
4.33	E. Adamczyk	1954
4.36	E. Adamczyk	1955
4.43	E. Adamczyk	1955
4.46	Z. Ważny	1956
4.47	Z. Ważny	1956
4.53	Z. Ważny	1958

I jeszcze jedna historia rekordu Polski. Tym razem chodzi o młot. **Tadeusz Rut po raz 11 z rzędu wpisuje się na listę rekordzistów, ustanawiając tym samym szczególny rekord.** Zresztą w młocie zawsze niemal panowała „era" jednego zawodnika. Na początku był nim Cejzik, później Więckowski, następnie Węglarczyk, Masłowski i wreszcie Rut. Oto długa historia rekordu w młocie:

22.15	Znajdowski	1923
22.29	S. Szydłowski	1923
29.35	A. Cejzik	1924
30.275	A. Cejzik	1924
30.92	A. Cejzik	1925
32.85	A. Cejzik	1926
33.80	A. Cejzik	1926
34.20	A. Cejzik	1927
35.13	Więckowski	1929
37.20	Więckowski	1930
38.23	Łaskiewicz	1931
38.61	Więckowski	1932
39.49	Więckowski	1932
40.06	Więckowski	1934
40.85	Więckowski	1934
41.85	Więckowski	1935
44.05	A. Węglarczyk	19[illegible]
46.74	A. Węglarczyk	1937
48.93	A. Węglarczyk	1938
49.50	A. Węglarczyk	1938
50.48	A. Węglarczyk	1938
52.19	J. Kordas	1949
53.03	B. Masłowski	1951
53.21	B. Masłowski	1952
55.30	B. Masłowski	1952
55.83	J. Harmata	1953
56.04	T. Rut	1954
57.70	T. Rut	1954
59.71	T. Rut	1954
60.15	T. Rut	1955
60.29	T. Rut	1955
60.79	T. Rut	1955
60.91	T. Rut	1956
61.21	T. Rut	1956
63.57	T. Rut	1956
64.22	T. Rut	1957
64.41	T. Rut	1958

Z. G.

Chromikowe obrachunki

3 rekordy świata

21 rekordów Polski

HISTORIA rekordu świata na 3.000 m z przeszkodami jest bardzo krótka. Przez długi czas dystans ten nie był oficjalnie notowany w tabelach rekordów i dopiero od mistrzostw Europy w Bernie (1954) konkurencja ta została „zrehabilitowana". Od tego czasu zaczęła się pogoń za rekordem. Rozpoczął Węgier S. Rozsnyoi, ustępując następnie miejsca Finowi P. Karvonenowi. **Później nastąpiła era Jerzego Chromika, który w r. 1955 doprowadził rekord na tym dystansie do 8:40.2.** Kiedy Polak chorobą został wytrącony z życia sportowego, rekord przeszedł w „nogi" Rosjanina Rżyszczyna, aby wreszcie w roku olimpijskim znowu wrócić do pierwszego właściciela Węgra S. Rozsnyoia. W tym roku S. Rżyszczyn zdołał wynik ten wyrównać (8:35.6), ale właśnie w Warszawie **Chromik po raz trzeci wpisał się na listę rekordzistów. Oto historia rekordu świata:**

8:49.6	S. Rozsnyoi, Węgry	1954
8:47.8	P. Karvonen, Finlandia	1955
8:45.4	P. Karvonen, Finlandia	1955
8:45.4	W. Wlasenko, ZSRR	1955
8:41.2	**J. Chromik, Polska**	1955
8:40.2	**J. Chromik, Polska**	1955
8:39.8	S. Rżyszczyn, ZSRR	1956
8:35.6	S. Rozsnyoi, Węgry	1956
8:35.6	S. Rżyszczyn, ZSRR	1958
8:32.0	**J. Chromik, Polska**	**1958**

Historia rekordu Polski na tym dystansie związana jest ściśle z dwoma nazwiskami — Krzyszkowiaka i Chromika. Oto kolejne etapy o prymat w Polsce na tym dystansie:

9.15.4	J. Kielas	1952
9:13.6	Z. Krzyszkowiak	1952
9:04.6	Z. Krzyszkowiak	1953
9:03.2	Z. Krzyszkowiak	1953
8:56.0	J. Chromik	1954
8:41.2	J. Chromik	1955
8:40.2	J. Chromik	1955
8:35.7	J. Chromik	1958
8:32.0	J. Chromik	1958

Rok mistrzostw Europy przyniósł sporo przetasowania w tej specjalności. Tabela najlepszych wyników wszystkich czasów daje nam obecnie honorowe pierwsze lokaty. Oto aktualny wygląd najlepszych osiągnięć wszystkich czasów:

8:32.0	**J. Chromik, Polska**	**1958**
8:33.6	**Z. Krzyszkowiak, Polska**	**1958**
8:35.6	S. Rozsnyoi, Węgry	1956
8:35.6	S. Rżyszczyn, ZSRR	1958
8:37.4	Huencke, NRD	1958
8:37.6	Buhl, NRD	1958
8:40.6	S. Ponomariew, ZSRR	1958
8:40.6	L. Jeszensky, Węgry	1956
8:40.8	P. Coleman, USA	1956
8:41.2	C. Brasher, W. Brytania	1956

Jerzy Chromik należy do zawodników najczęściej poprawiających rekordy krajowe. Jego skala możliwości zaczyna się na biegu 1.500 m i sięga... 3.000 m z przeszkodami. Spróbujmy i w tej dziedzinie zrobić mały bilans, wyciągając na światło dzienne wszystkie rekordy krajowe tego zawodnika:

1.500 M	
3:50.4	1953
3:49.2	1954
3:44.8	1955
2.000 M	
5:20.0	1954
5:10.6	1955
3.000 M	
8:10.8	1954
8:08.8	1954
8:04.6	1955
8:02.2	1956
7:56.4	1956
5.000 M	
14:21.6	1953
14:14.6	1954
13:55.2	1955
13:51.0	1956
10.000 M	
29:23.0	1955
29:10.0	1956
3.000 M PRZ.	
8:56.0	1954
8:41.2	1955
8:40.2	1955
8:35.7	1958
8:32.0	1958

W sumie więc Jerzy Chromik aż 21 razy poprawiał rekordy Polski. Na dystansach 2.000 m, 3.000 m, 5.000 m i 3.000 m prz. rekordy należą nadal do tego zawodnika. Jedynie na dystansach 1.500 m oraz 10.000 m lepszymi okazali się: Lewandowski i Krzyszkowiak. Chromik jest też jedynym naszym lekkoatletą, który aż trzykrotnie wpisał się na listę rekordzistów świata.

Z. Gluszek